

# ROLA.

PRENUMERATA WYNOŚI:  
**W Warszawie:** Rocznie rs. 6.—Półrocznie rs. 3.—Kwartalnie rs. 1 k. 50.  
**W Królestwie i Cesarstwie:** Rocznie rs. 8.—Półrocznie rs. 4.—Kwartalnie rs. 2.  
**W W. Ks. Poznańskiem:** Rocznie marek 21.—Półrocznie marek 11.  
**W Galicyi:** Rocznie zlr. 12.—Półrocznie zlr. 6.

PISMO TYGODNIOWE, SPOŁECZNO-LITERACKIE,

POD REDAKCYĄ

Jana Jeleńskiego.

O dziełach nadsyłanych do redakcyi zamieszczają się recenzye. Rękopisma nadsyłane nie zwracają się. *Ogłoszenia* przyjmują: Redakcyja i „Warszawskie biuro ogłoszeń“ (Wierzbowa N. 8) po cenie 10 kop. za wiersz lub za jego miejsce. *Reklamy* po 20 kop. *Nadesłane* po 50 kop. wiersz. Adres Redakcyi — Warszawa — Nowy-Świat Nr. 4.

## Od Redakcyi.

Szanownym abonentom naszym przypominaemy, iż czas już odnowić półroczną i kwartalną prenumeratę, o wczesne nadsyłanie której, o ile możności wprost do redakcyi (Nowy-Świat Nr 4), najuprzejmiej prosimy. Do numeru przyszłego dołączymy osobne uwiadomienie prospektowe w którym, między innymi, znajdą czytelnicy zapowiedź prac, mających w najbliższym czasie drukować się w piśmie naszym. Tymczasem nadmienimy jedynie, iż pozyskawszy dla „Roli“ świetne pióro ks. Karola Niedziałkowskiego, dobrze, sądzimy, przysłużyliśmy się zarówno piśmu, jak i jego czytelnikom, zwłaszcza że i dalsze cenne to współpracownictwo mamy sobie łaskawie przyręczone. Jakoż, po ukończeniu drukującej się obecnie rozprawy: „Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków“, pomieścimy, w niedługim czasie, inną gotową już pracę tegoż szanownego autora.

Do N-ru dzisiejszego dołączają się koperty i listy zwrotne.

### KRYTYCYZM NASZEJ EPOKI I WIARA PROSTACZKÓW

przez  
 ks. Karola Niedziałkowskiego.

(Dalszy ciąg.)

Drugą wadą owych uczonych jest niechęć, ba, nienawiść do religii wszelkiej, a że nienawiść zaślepia, więc już tam trudno ufać krytyce przez nienawiść natchnionej. To też trzymają się oni zgoła nienaukowej metody, bo, z jednej strony, nie opierają swych teoryj na faktach sprawdzonych, lecz nagwałt poszukują faktów na poparcie teoryj z góry powziętych i dowolnie ustanowionych; z drugiej znowu — umyślnie przesadzają, karykaturują zasady chrześcijańskie, wynajdują najosobliwsze osobiste opinie pisarzy chrześcijańskich lub teologów, by je jako dogmaty objawione przedstawić, podnoszą je do oczywistego absurdu, by potem rzucać gromy i pioruny na Objawienie, wołając patetycznie: patrzcie ludy i narody, w jakie to niedorzeczności każą wam wierzyć kapłani, chodźcie do nas, do światła, do wyzwolonej myśli!

Metoda to sprytna, choć nie nowa, ale już zgoła nie naukowa; jest to Wolterowskie: „calomniez, mes amis, calomniez hardiment, il en restera toujours quelque chose“.

Więc też w każdej prawie ich pracy naukowej, ta nienawiść wiary, ta chęć pozbycia się Boga, jak sztydło z worka wylazi. „Nauka, (Darwinizm) powiada dr. F. Strauss, wykazała tę siłę, tę czynność natury, odkryła drzwi, przez które potomność, szczęśliwsza od nas, wyrzuci nadprzyrodzoną raz na zawsze.“ Oto marzenie i cel naukowy tego rodzaju uczonych. Jak można, naprzykład polegać, na bezstronności naukowej takiego Vogta, który, wykopawszy gdzieś w Szwajcaryi czaszkę niezmiernie wąską i płaską, twierdził publicznie, że tak ciasna głowa nie mogła do nikogo innego należeć, tylko do chrześcijańskiego misjonarza!?

W końcu, ostatnią z wad, o których wspominałem, jest, wspólna zresztą całemu oświeconemu ogółowi, pogarda i nieznamość filozofii i zasad logiki.

Uczeni materyaliści i pozytywiści mają dwie bardzo

różne właściwości. Jako obserwatorowie i znawcy swej specjalności stoją nieraz bardzo wysoko i zadziwiają mnóstwem wiadomości i subtelnością spostrzeżeń; ale gdy zacząć rozumować i filozofować, czynią to w sposób, wołający o pomstę do Nieba. Nic dziwnego: jak organizm człowieka niećwiczony zanika, a przynajmniej staje się wątłym i do swych funkcyj niezdolnym, podobnie też i władza umysłowa, zaniedbana zupełnie, funkcjonuje niedołężnie, zwłaszcza gdy wola i namiętności pochod jej utrudniają. Przykłady najlepiej nam to uprzytomnią, więc ich kilka przytoczę. Büchner w „Kraft und Stoff“ (1) chwali wpływ materyalizmu na postęp cywilizacji. „Materyaliści, mówi on, zdziałali to, że dziś rodzaj ludzki, wydarłszy materyi jej tajemki, widzi się niejako postawionym na jej ramionach; oni to zdziałali, że dziś, zerwawszy pęta ciężkości, z chyżością wiatrów po ziemi pędzimy i że z najodleglejszych stron, prawie z chyżością myśli, wiadomości sobie przesyłamy. Wobec takich faktów milczeć musi zazdrość i minęły już czasy (die Zeiten sind vorüber), w których złudne i wymarzone wyobrażenie o świecie więcej znaczyło niż rzeczywistość“.

Podobne przechwałki czytałem także w dziełach pozytywistów, którzy na swoje sumienie brali wszelkie ulepszenia i wynalazki, cały postęp z 50 lat ostatniej t. j. od urodzenia się pozytywizmu. Pewnie, pewnie... podług takiej logiki z równą racyą i prawem i ja mógłbym się przechwalać, że mój 25 letni pobyt w Ż. wywarł ogromny wpływ na dzieje ludzkości, bo w tym czasie zjednoczyły się Włochy, upadło cesarstwo Francuzkie, powstały Niemcy, zachwiała się Turcyja, w tym czasie ogromnie powiększyła się sieć kolei, wynaleziono telefony, melinit, proch bezdymny, ba, nawet „gudronit“ i „exsicicator“. Śmiałyby się jużci z takich pretensyj, gdybym je wypowiedział, bo co innego w czasie mego pobytu, a co innego *wskutek*. Otóż materyaliści i pozytywiści, z dziwną, acz bardzo dla siebie korzystną logiką, pomieszali te dwie rzeczy i zdaje się im, że wszystko, co dobrego stało się przy nich, to stało się przez nich, gdy w rzeczywistości stało się to pomimo nich, a często wbrew im. Postępowcy nasi i cudzy twierdzą, że wiara

(1) Cyt. Morawski str. 157.

lub niewiara, to stan czy nastrój taki, za który człowiek nie jest odpowiedzialnym, równie jak za większe lub mniejsze zdolności umysłowe, za większą lub mniejszą żywość charakteru, — jest, to jest, — niema — cóż robić!

Duilhé de St. Projet cytuje nawet jakiegoś pisarza który w sporze o „Disciple“ Bourget'a, dowodząc nieodpowiedzialności wobec bliźnich i sumienia wszelkich samozwańczych nauczycieli, zapędził się aż do twierdzenia, że „nie można zacytować z dziejów ludzkości ani jednego uczynku natchnionego zasadami wiary“. Jednak ciż sami panowie najusilniej rozszerzają swoje zasady; na cóż więc w takim razie się trudzić? Zasady filozoficzne czy religijne nie wywierają wpływu na ludzi, więc przestańcie pisać i rozprawiać! Jednak ciż sami nauczyciele jeszcze usilniej wyniszczają wiarę, gdzie mogą, bardzo chętnie uciekają się do przemocy, rozpędzają wyznaniowe, a wprowadzają bezwyznaniowe i przymusowe szkoły (liberały lubią bardzo szafować przymusowymi dobrodziejstwami — byle szafarstwo było przy nich). Pocóż to wszystko, jeżeli wiara i przekonania nie wywierają wpływu na czynności?!

Materyaliści doskonale wiedzą, że materya jest bezwładną, bez czucia i myśli i nawet na tych jej właściwościach opierają wszystkie doświadczenia, całą mechanikę, całą swoją naukę. W człowieku i zwierzętach widzą myśl i czucie. Podług najprostszej logiki zdawałoby się, że trzeba w ten sposób rozumować: ponieważ w tych organizmach są właściwości, jakich materya nie posiada, więc jest w nich inny pierwiastek — niematerialny. Logika zaś tych uczonych doprowadza do wniosku, że chociaż materya do czucia nie jest zdolna, to jednak czuje, inaczej trzeba by przypuszczać duszę, a tego przypuścić nie chcą. *Sic volo sic jubeo*.

Jedynym argumentem materyalistów, do którego wszystkie się sprowadzają, skierowanym przeciwko istnieniu duszy, jest wpływ ciała na jej działalność. Rzecz to od wieków znana i zwykła logika dawno już wywnioskowała, że dusza jest zależną od ciała, logika zaś udoskonalona, krytyczna wyrozumowała: że ponieważ zależna, więc jej niema. Jako odpowiednik tego wnioskowania ks. Morawski przytacza następujące słowa: „Mózg jest potrzebny do myślenia, więc sam mózg myśli — niema duszy. Pióro jest potrzebne do pisania, więc samo pióro pisze — niepotrzeba ręki. Warunki materialne wpływają na objawy psychiczne, więc sama materya myśli — nie potrzeba duszy. Budowa organów, kształt rur i t. p. wpływają stanowczo na granie, więc same organy grają — nie potrzeba organisty etc.“ Głośny autor teorii: *des Unbewusstes* i hasła: *Ausrotten* zbyt dobrze znał naturę, by nie dostrzedz w niej celowości, którą też w pierwszych dwóch częściach swego dzieła rozwija i wykazuje. Logika zwyczajna, postawiona wobec jakiejś rzeczy, zrobionej z celem, np. wobec obrazu lub maszyny, bez żadnej pomyłki wnosi, że był malarz lub mechanik, który ten przedmiot zrobił; w danym więc razie wywnioskowałaby ona, że, poza tak rozumnie utworzoną naturą, był rozum jako jej przyczyna sprawcza. Ba! ale cóżby na to powiedzieli nieprzyjaciele wszystkich teoryj *a priori*, którzy wła-

śnie z góry powiedzieli sobie, że żadnej przyczyny sprawczej być nie powinno — *sic volo, sic jubeo*, ba, a cóżby się stało z wielką naukową zdobyczą „raczej od algi byle nie od Boga“...?

Więc też Hartmann zawyrokował, że każda cząstka materyi nieświadomie dąży sama do swego celu... Mybyśmy taką logikę nazwali grą w ciuciubabkę, ale nam ci co „wzniesli się orłem skrzydłem myśli“ odpowiedzieliby, że „senne gąsienice“ głosu w tej sprawie nie mają, bo Luter jeszcze zawyrokował, że „osieł i papista — to jedno“.

Teraz jeszcze parę przykładów dla objaśnienia głębokości naukowo filozoficznych wniosków i ścisłości naukowej w wyrażaniu się. Jak wiadomo, ulubionym dogmatem materyalistów jest nieskończoność świata. „Zauważymy nawiasowo, że twierdzenie to jest tylko prostym widzimisię materyalistów; jedni poprostu tak twierdzą, drudzy cytują swych współpracowników tak samo twierdzących, inni nakoniec dowodzą tej nieskończoności świata — teleskopem. Büchner np., twierdząc, że świat materialny jest nieskończony, uzasadnia to twierdzenie powagą materyalisty Cotta, a nadto dwoma argumentami: pierwszy zależy na tem, że światło przebiega w sekundę 42,000 mil, a pewne gwiazdy, odkryte za pomocą teleskopu Rossego potrzebują 2,000 lat, aby nam swe światło przysłać. Cóż ztąd wynika? Oto, że w tej odległości, którą łatwo obliczyć za pomocą prostego mnożenia, jeszcze nie znajdują się krańce świata. Takby się zdawało, ale Büchner widzi w tem dowód, że świat jest nieskończony. Wolność opinii! Drugi i ostatni argument jest taki: gdyby świat miał granice byłby w pewnym miejscu środek ciężkości i wszystkie gwiazdy spadłyby ku temu środkowi... Ale doprawdy takie rozumowanie nie godne jest tak wielkiego badacza. Najpierw istotnie nie brak dziś astronomów, skłaniających się do przypuszczenia takiego środka ciężkości, do którego się zbliżamy; pominąwszy to jednak, zkądże tak napewno Büchner wie, że cały świat nie jest jednym systemem? A jeżeli tak jest, czemuż gwiazdy nie mogą się utrzymać w swych odległościach przez równowagę między siłą dośrodkową z ich ciężenia, i siłą odśrodkową wynikającą z ich pędu“? (1)

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## MOZAIKA LITERACKO-ARTYSTYCZNA.

Dwie „sztuki“: „Stare długi“ Maryana Gawalewicza i „Prawa serca“ Kazimierza Zalewskiego. — W Salonie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych: Konkurs „Tygodnika ilustrowanego“. — „Pieśń wieczorna“ Żmurki. — W Salonie Krywulta: „Wieliczka“ Stachiewicza. — „Na scenie-i za kulisami“, Juljana Morosza.

(Dalszy ciąg.)

Dawno scena nasza nie widziała sztuki tak napisanej, jak „Prawa serca“ p. Kazimierza Zalewskiego; — mówimy tu o języku, stylu i wogóle o obrobieniu literac-

(1) Ks. Morawski: „Filoz. i jej zadanie“ str. 173.

# Czarny Prokop.

POWIEŚĆ USNUTA NA TLE ŻYCIA OPARYSKÓW KARPACKICH  
przez  
**Józefa Rogosza.**

(Dalszy ciąg).

Prokop stoi, patrzy, oczy zapadły mu się głęboko, usta drżą, ręce załamane ku ziemi zwiesił. Milezy.

Ale po jakimś czasie odetchnął głęboko, postąpił na przód, dotknął się wieka trumny. Nie było jeszcze przybite. Podniósł je ręką drżącą.

W trumnie leżała Marta, chuda jak skielet, z twarzą żółtą jak wosk. W rękach trzyma czarny krzyżyk i zamkniętymi oczyma zdaje się w niego wpatrywać. Na jej ryśkach zamaryłych maluje się ból cichy.

Prokop patrzy, surowe jego oblicze zaczyna się zmieniać, oczy łzami zachodzą, i ramiona podniósłszy, z rozpaczliwym okrzykiem; „Matko! Matko!“ rzuca się na jej zimne zwłoki. Całuje jej twarz, ręce, nogi, łyzy dwoma strumieniami po twarzy mu płyną, z piersi dobywają się jęki:

— Matko! Matko!

Zsunął się na kolana obok trumny, ręce nad głową

załamał i jak dziecko łkając, odmawiał pacierz za spokój jej duszy.

Ołena klęczała obok niego. Z jej oczu łyzy także tryśkały, lecz ją może nietyle wzruszył widok tej kobiety umarłej, której przedtem nigdy nie widziała, co rozpacz tego Prokopa, który był wcieleniem siły i energii.

Nareszcie podniósł się zwolna. Obtarł łyzy, matkę jeszcze raz ucałował, trumnę wiekiem nakrył, zwrócił się do swej towarzyszki i rzekł:

— Zostań tu, Ołeno... przecie matki samej nie zostawim... Ja pójdę do jegomości żeby pogrzeb przyspieszyli.

Ołena usiadła na progu i twarz w dłoniach ukryła.

Niedługo dał się słyszeć żalobny głos dzwonów, potem przyszli ludzie z chorągwiemi, na ich czele sam proboszcz, zabili trumnę, wynieśli ją na dwór, włożyli na sanie i cały orszak nabożne pieśni śpiewając, ruszył ku cmentarzowi.

Tuż za trumną postępowali Prokop z Ołeną.

Wszyscy na nich oczy zwracają. Nikt nie wątpi, że Prokop z więzienia uciekł, ten i ów coś tam już o tem między ludźmi zasłyszał, ale mimo że idzie przybity i jak dziecko słaby, niktby go się nie odważył zatrzymać, choćby za to miliony dawali. Każdy na Prokopa patrzy jak na ofiarę, nie jak na zbrodniarza.

kiem. Kto się choć cokolwiek zna na tem, a jest w tem położeniu, że może sztuki słuchać bez uprzedzeń, bez *parti pris* względem autora, ten mimowolnie musi się pokłonić p. Zalewskiemu, zgóry uczuć się przychylnie usposobionym dla jego utworu i skłonny do pobłażliwości nawet dla usterek, jakieby się w nim zdarzyć mogły. Przebacza się nawet za długie tyrady, w które sztuka obfituje, — bo słucha się ich z przyjemnością, tak ładnie są napisane.

I teza sztuki bardzo sympatyczna: p. Zalewski utrzymuje, że „prawa serca“ są niewzruszone, nieprzedawnione; pogwałcenie ich, wcześniej czy później, mści się straszliwie na gwałcicielu; kto raz pokocha prawdę i miłość, ten uczucia tego nie zdoła wyrwać z serca, chyba z krwią, z życiem.

Założenie to, choćby śmiałością swoją na dzisiejsze czasy, zasługuje na uznanie, a dowiesć go ma fabuła następująca.

W Latoszynie istnieje fabryka przybysza z Niemiec, Wermera. Ten Latoszyn należał niegdyś do Wirskich; ale Wirskiemu się nie wiodło, nie szczęście go przesładowało: syna starszego śmiertelnie postrzelił na polowaniu; w końcu musiał wieś sprzedać Wermerowi, a umierając zostawił dwoje dzieci, syna i córkę. Syn jest oficyalistą, chemikiem w fabryce (perkalików), siostra mieszka przy nim; oprócz tego Wermer płaci im jakąś małą rentę, czy w skutek układu z nieboszczykiem starym Wirskim, czy z innych jakichś pobudek. Syn, Henryk, marzy o odzyskaniu majątku zapomocą odkrycia taniach a pięknych barwników, i na tym punkcie staje się coraz większym maniakiem; córka, Ludwika, stołuje bezzęnnych oficyalistów fabrycznych.

Wermer miał brata, któremu się noga w spekulacjach pośliznęła, zbankrutował i życie sobie odebrał. Pozostał po nim syn Leopold, którym się stryj opiekuje, kształci go w fachowej szkole zagranicą a następnie wzywa do siebie i powierza mu główny zarząd fabryką. Leopold, młody i przystojny, mieszka w tym samym domu fabrycznym co i Wirscy, ztąd znajomość, częste spotkania z Ludwiką, no i to, co zwykle z takich spotkań wynika. Pierwszy raz stało się to na jednej z polanek lasu latoszyńskiego. Stosunek ten, bez konsekwencji zresztą, trwa już parę lat, gdy wtem Ludwika dowiaduje się nagle, że Leopold żeni się z siostrą swoją stryjeczną, Anetą, jedynaczką bogatego Wermera. W scenie która z tego powodu następuje, Leopold z najzimniejszą krwią perswaduje Ludwicę, że on przecież ma obowiązki i względem siebie, że musi myśleć o przyszłości, więc żeni się z bogatą Anetą, co nie przeszkadza bynajmniej temu, że ona, Ludwika, pozostanie i nadal, jak dotąd, jego jedyną „panią“, jego kochanką. Ludwika odpowiada mu pogardą na jaką zasłużył, i otrzymawszy odpowiedni fundusz od poczciwej Anety, udaje się do Paryża, gdzie wstępuje na wydział medyczny.

Tutaj na siedm lat tracimy z oczu naszych znajomych; po siedmiu zaś latach stan rzeczy tak nam się przedstawia: Państwo Leopoldowie mają córeczkę, ale chorowitą; cierpi biedaczka napady epilepsji. Matka wiezie ją

do Warszawy, gdzie ją ma w kuracyi dr. Ludwika Wirska, która tymczasem z wielkim sukcesem ukończyła kursa medyczne. Spotkania z Leopoldem starannie unika; mimo usilnych wezwań Anety, po jej odejździe z Warszawy, do Latoszyna przyjechać nie chce.

Można sobie zatem wyobrazić zdziwienie Leopolda, gdy się naraz dowiaduje, że panna Wirska przyjechała do Latoszyna z bratem i zajęła dawne swoje mieszkanie. Pobudką do tego kroku była jej tylko miłość braterska. Brat jej tymczasem z maniactwa porzeszedł był w stan obłądu umysłowego, prawie beznadziejnego; koledzy Ludwika, psychiatrzy, jako ostatnią próbę doradzili wywiezienie go w rodzinne okolice, licząc na siłę i wpływ wspomnień. Aneta i Leopold uszczęśliwieni są z jej powrotu, każde z swoich powodów. Aneta cieszy się z ujrzenia przyjaciółki a zarazem doktora, który jedynie uratować może jej ciągle chore dziecko. Leopold naturalnie cieszy się na co innego; ale pierwsze spotkanie z Ludwiką przekonywa go, że się ludził, marząc o powrocie dawnych stosunków.

Henryk Wirski, pod wpływem otoczenia, zaczyna rzeczywiście odzyskiwać zmysły; ale pierwszy świt budzącej się u niego przytomności ulega straszemu wrażeniu, na widok siostry rozmawiającej z Leopoldem w lesie na polance, na owej pamiętnej polance, na której ojciec jego zastrzelił mu starszego brata, i na której Ludwika po raz pierwszy uległa Leopoldowi. A on wie o tem, gdyż umierająca nianka jego przywołała go do łoża śmierci i wyjawiała mu tę tajemnicę. To go wówczas zmysłów pozbawiło. Widok Ludwika z Leopoldem wywołał w nim na nowo to straszne wspomnienie i przejął go żądzą zemsty; chwytając nóż jaki mu się nastarczył pod rękę i biegnie zamordować uwodziciela siostry. Ale Leopold tymczasem, po ostatniej krótkiej rozmowie z Ludwiką, która mu odbiera wszelką nadzieję, przychodzi do przekonania, że się dla niego wszystkim na tym świecie skończyło i kiedy Henryk wpada z nożem, mówi do niego: W sam raz zjawiles się biedaku... ale porzuć ten nóż który za mały jest i za tępy, ja tu mam środek pewniejszy! — i wypija truciznę, którą przed chwilą przywieziono z apteki, jako lekarstwo dla jego córki.

Prerażony Henryk biegnie po Ludwikę, która widząc błąd Leopolda, sądzi że to omdlenie. To nie omdlenie, to śmierć! Ciebie jedną kochałem i dla Ciebie umieram... — mówi mąż Anety i kona. — On był twoim kochankiem? — zapytuje Henryk. — Czem był, to już tajemnica trupów w tej chwili, bo moje serce z nim razem umarło! — odpowiada Ludwika.

Cała ta osnowa sztuki rozprowadzona i przeprowadzona jest z majsterstwem zwykłym u Zalewskiego; pierwszy akt mianowicie może służyć za istny wzór ekspozycji. Ostatniemu zarzucają, i podobno słusznie, skłonność do melodramatu. Ale to już było koniecznym następstwem założenia; człowiek taki jak Leopold, chcąc skończyć tak jak chciał autor, musi wywołać wrażenie melodramatyczne. W charakterze tej postaci jest widoczna dwoistość. Są ludzie, którzy kochając niby

## XI.

Szli wciąż lasami, jak ich oczy niosły, unikając dróg i ścieżek. Kilka razy musieli wdzierać się na góry wysokie, raz znajdowali się także pod odkrytą połoniną, potem spuścili się w jar głęboki, gęsto zarosły, środkiem którego płynął potok.

Prokop przypatrywał się drzewom uważnie, śledził skały, które gdzieniegdzie dobywały się z pod śniegu, niekiedy podnosił także wzrok do nieba, jakby słońca, wychylającego się z po za chmur ołowianych, pytał o kierunek drogi.

Przez cały ten czas rzadko słowo przemówił. Ołena także o nic go nie pytała. Szła pełna ufności, spokojna jak dziecko, gdy się znajduje w pobliżu matki.

Po dwóch godzinach, stanęli na górze wyższej niż inne, z kąd szeroki widok się rozciągał. Prokop głęboko odechnął.

— Nareszcie jesteśmy bezpieczni! — rzekł, Ołenę za rękę biorąc. — Omyliliśmy szczęśliwie strażę i jesteśmy na Węgrzech. Spójrz, Ołeno, po za siebie. Tam zimno, smutno; tam śniegi leżą, wichry wyją, tam nasz kraj! A przed nami jasne słońce, ziemia się zieleni, kwiaty kwitną, wszystko budzi się do życia. To Węgry! Skoro nie mogliśmy żyć

I widzieli wszyscy, że kilka razy wsparł się na ramieniu Ołeny, jakby bał się upaść.

Założony orszak stanął nad otwartym grobem, a gdy kapłan zwłoki pokropił i grabarz z pomocnikami trumnę w dół spuścił, Prokop łkając padł na kolana i pierwszy rzucił grudkę ziemi.

Za chwilę powstał. Był spokojny, ale blade i straszny.

— Bóg wam zapłać, dobrzy ludzie! Bóg wam zapłać! — rzekł, smutny wzrok tocząc dokoła.

Przystąpił do proboszcza, w rękę go pocałował, jeszcze raz zbolalym uśmiechem tych pożegnał, którzy jego matce ostatnią oddali usługę i krokiem wolnym oddalił się z cmentarza.

Obok niego postępowała Ołena.

Ludzie stanęli na cmentarzu. każdy wzrokiem ich odprowadzał, każdy w duchu pytał: Gdzie też pójdą?

Przeszli drogę, minęli skrawek pola i utonęli w czarnym borze.

Za nimi biegł Łapisz.

jedną kobietę, żenią się z drugą, ale nie czynią tego z takim zimnym okrucieństwem, jak to czyni Leopold, zwłaszcza też, jeżeli ta miłość jest przypadkiem prawdziwą. Człowiek, który z takim spokojem, z taką dobrą wiarą potrafi perswadować uwiedzionej przez siebie dziewczynie, że przez jego ożenienie z inną, nie się dawnym ich stosunku nie zmieni i chyba tylko przybędzie mu komfortu, nie może być zdolnym do żadnych szlachetniejszych ani tkliwszych uczuć. Jeżeli go kiedy nagabnie tęsknota za dawną wspólnych uciech towarzyszką, to wywoła ją wspomnienie chwil rokosznie spędzonych, a nie uczucie miłości; a dla takich wspomnień, taki Leopold się nie zabije. Gdyby zaś nawet się zabił, to przypuścić by chyba należało, że pomściły się na nim za swoje pogwałcenie prawa krwi, prawa namiętności zmysłowej, a nie prawa serca, o których on nie ma pojęcia, nie prawa miłości we właściwym, czystym tego słowa znaczeniu, której nigdy nie czuł dla kobiety, z którą stosunek od pozabawienia jej czci rozpoczął. Mimo całej maestrii, z jaką autor biegnie rzeczy i akcyę swoich postaci ku założeniu swemu naginać umie, Leopold nie jest figurą, na poparcie jego tezy służącą.

Prawdziwszą o wiele jest Ludwika: jest nawet prawdziwą prawie zupełnie. Tylko że kobieta, która, jak sama powiada, przez dwa lata kochała mężczyznę tak, że była jego „niewolnicą, rzeczą, sprzętem, którym mógł się bawić, wyrzucić, połamać“, nie może tak bardzo służyć za wcielenie praw serca, praw miłości w szlachetnym tego wyrazu pojęciu. Co więcej, u kobiety, dla której „nawet cała teoria o wolnej miłości była zupełnie zbyteczną“, dziwną poniekąd wydaje zbyteczna drażliwość z powodu ożenienia się z inną człowieka, który jej nawet nigdy „nie przyrzekał poprawy winy przez małżeństwo“.

Inna rzecz, że takie kobiety kochają zwykle szczerze sprawców swego upadku, kochają aż do grobowej deski, bez żadnego względu na ich wartość moralną. Ludwika mogła kochać Leopolda, nawet gdyby był złodziejem, rozbójnikiem, podpalaczem; dla tego, mimo że widzi i ocenia jego niski charakter, prawdziwą jest nawet wtedy, gdy przy trupie kochanka mówi: „moje serce z nim razem umarło“. Może trochę zanadto kładła wpiery nacisku na swoją dla niego pogardę, ale i takie sprzeczności mieszczą się w sercu kobiecem.

To są dwie główne postacie „Praw serca“; między nimi rozgrywa się dramat. Wszyscy inni, nie wyjmując nawet Henryka, to figury drugorzędne, dobrze naszkicowane, ale wspomagające tylko, ilustrujące tu i owdzie główną akcyę. Najsympatyczniejszemi z nich są: Aneta Wermer i Piotr Traszak, poczciwy oficjalista fabryczny, który się kocha w Ludwice i oświadcza jej się nawet. Komiczny żywioł reprezentuje oficjalista Porajski, żarłok zawołany, doskonale spełniający swoją misję.

Taką jest mniej więcej najnowsza „sztuka“ p. Zalewskiego. Nie przeprowadza ona wprawdzie swej tezy zwyciężko, ale widzi się i słucha, — słucha nadewszystko, — z wielką od początku do końca przyjemnością; mimo małej stosunkowo liczby osób i niewielkiej z natury rzeczy akcyi,

szczęśliwie na własnej ziemi, poszukajmyż więc spokoju i szczęścia wśród obcych! Cóż, Oleno, nie lękasz się iść tak ze mną w świat, bez celu?

Spojrzał na nią z rozrzewnieniem.

— A kiedyś ty moim światem i celem! — z uniesieniem odrzekła, za szyję go obejmując.

Przycisnął ją do serca i w dal zapatrzony stał milczący; ale ten uścisk niemy stokroć był wymowniejszy niż słowa.

— Siądźmy tu, Oleno, i chwilę odpocznijmy. Mamy jeszcze kawał drogi przed sobą... Musimy dojść aż tam, pod oną górę, co to jak kopuła nad innemi się unosi.

Usiedli na pniu świerka, który butwiał tu od lat niepamiętnych i zaczęli z sobą rozmawiać. Ale ta pierwsza ich rozmowa, w miejscu ustronnem, bez świadków, jakoś się nie kleiła. On nie wiedział, od czego właściwie zacząć, bo każdy przedmiot był dlań wielce drażliwy, ona bała się pytać o cokolwiek, ponieważ delikatny instynkt kobiecy ostrzegał ją, żeby ukochanemu nie sprawiała przykrości. Dobrze to czuła, że Prokop miał niejedną tajemnicę, którą może przed nią wyjawić, wszelako jeszcze nie dziś, dopiero później, gdy się z sobą zżyją.

— Chodźmy już, chodźmy! — rzekł po jakimś czasie, z trudnością się podnosząc. — Wstąpimy po drodze do wio-

zajmuje ona od pierwszego do ostatniego aktu; dużo w niej pięknych zwrotów i myśli głębszych.

Ciekawym byłby przegląd recenzji „Praw serca“, jakie się dotąd pojawiły: jedno z nich wynoszą ten utwór pod niebiosą, inne odmawiają mu wprost wszelkiej wartości. Charakteryzuje to z jednej strony wybitnie naszą krytykę, z drugiej dowodzi rzeczywistej wartości sztuki. Miernota miewa wprawdzie nieraz chwalców nad miarę, ale nie ma nigdy zapamiętałych zjadaczy. Jakoż, „Prawa serca“ nie są wprawdzie arcydziełem lecz są bezsprzecznie jednym z najlepszych utworów, jaki ostatnimi czasy wyszedł z pod pióra naszych dramaturgów.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

## GAWĘDA

o jednym numerze „Tygodnika Ilustrowanego“.

(Dalszy ciąg.)

P. Hajota zapytuje, czemu ją odbiegła wiara spokojna młodości, gdzie owe chwile „niczem niezmacone“, spędzane niegdyś w kaplicy na cichej modlitwie i słodkim rozrzuwieniu, gdzie one, gdzie się wiara podziela? W ostatnim rozdziale drukującej się obecnie w „Roli“ pracy mojej mówię obszerniej o przyczynach niewiary, żeby przeto nie powtarzać się, będę teraz zwięzłym i powiem tylko, że wiara p. Hajoty tam poszła, dokąd idzie zaniedbana i niepielegnowana roślina, niećwiczone siły ciała, gdzie się podziwiała niepodsykana wciąż nauka, nieuprawiany ustawicznie rozum, bo wszystko niepielegnowane marnieje i nikuje. To właśnie zaniedbanie wiary sprowadza naprzód anemię jej, a potem atrofję, mówiąc po lekarsku, i ono to bywa najczęstszym powodem zwątpienia i niewiary. P. Hajota jednak nie o tej przyczynie myślała, bo przyznaje się do innej, w oczach postępców mającej takie znaczenie, jak wąsy u młokosa i długa suknia u podlotka (zobaczmy zaraz że wcale niesłusznie na siebie tę winę przyjmuje); — oto co powiada:

„Czuję, jak coraz bardziej mnie przenika  
Mrażącego wieku technienie niespokojne,  
I jak wszechwiedzy jakaś żądza dzika  
Dawnym relikwiom wypowiada wojnę...“

Więc to „wszechwiedza“ sprawiła w duszy pani Hajoty tę smutną katastrofę! Były tam zapewne okropne zapasy z tą wszechwiedzą i jej żądzą — a nie bylejaką żądzą, lecz „dziką“, straszną, płomienną... — ale przyznaję, że nigdybym się nie domyślił takiego starcia w duszy autorki, sądząc z tego co dotąd napisała i do publicznej podała wiadomości; w myśli mojej wszechwiedza i p. Hajota nie kojarzyły się nigdy! Z owoców należy sądzić o dobroci drzewa, z wielkości skutków o potężze przyczyny — to rzecz wiadoma; cóż więc dziwnego, że niespodzianką dla mnie było zupełną, iż to żądza wszechwiedzy, a więc pośrednio ona sama, takie spustoszenia w duszy pani H. poczyniła?

ski słowackiej, żeby się posilić, potem poszukamy sobie schroniska. Coś mnie kości bolą...

Zaczął się przeciągać, potem zatrząsł się cały.

— Co ci jest, Prokopie? — Olena niespokojnie go zapytała.

— Dreszcze mnie przeszły... ale to nic, przejdzie. To z niewyspania, całą noc oka nie zmróżyłem. Chodźmy, Oleno, chodźmy!

W miarę jak teraz na dół zstępowali, śniegi nikły pod ich stopami, robiło się coraz cieplej, ziemia przywdziewała szatę zieloną i uśmiechniętą. Wchodzili w krainę słoneczną i bogatą.

Zaszli do małej wioski słowackiej, która leżąc między górami, pośród wielkich lasów, była jakby od świata odcięta i całkiem zapomniana. Tu, w karczmie, dostali chleba, jaj i wina. Olena była głodna; Prokop jednak nie mógł chleba przełknąć, a jaja były mu nawet wstrętne. Zato pił wino namiętnie; z początku czyste, potem z wodą. Niekiedy porywały go jeszcze dreszcze, choć już nie tak gwałtowne jak na górze. Twarz zrobiła mu się czerwieńszą, oczy mgłą się zasnuły.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Wiadomo że autorka napisała przed laty powieść: „Pięciolistny bez“, potem kilka jeszcze powiastek, nie szczególnego nie zawierających i nie obiecujących, opisała na stępnie podróż swą do Afryki i dokuczliwe przypadłości morskiej choroby, w końcu, jak słyszę, obwozi po świecie prelekcję o wiekopomnem wdrapaniu się na szczyt Clarence-Pick'u.

Kto coś z tych rzeczy, a choćby wszystkie nawet czytał, przyzna że nietylko w s z e c h w i e d z y, ale nawet nadzwyczajnej wiedzy trudno tam dopatrzeć.

I dlaczegożby ta wiedza, a choćby nawet wszechwiedza miała wiarę umorzyć?

Pani Hajota w swych dzikich zapasach ze wszechmądrością, z pewnością spotykała imiona takich uczonych jak Secchi, Denza, Moigno, Fay, Bernard, Chovreul, Lapparent, Allard, Weiss, Hettinger, Vallet, Quatrefoage, Jansen, d'Hulst, Vigouroux, Dumas, Faraday, Stokes, Cauchy, Biot, Duilhé de St. Projet (że na tych poprzestaną) i wie jaką jest ich powaga w nauce i w jakiej jej gałęzi, wie że jest przyznaną w całym świecie, a jednak wiedza ich bardzo rozległa nie przeszkadzała im wcale wierzyć, a nawet wielu z nich być kapitanami i zakonnikami. Pani Hajota czytała bezwątpienia sprawozdania z pierwszego międzynarodowego kongresu katolickiego uczonych w Paryżu 1891 roku i może sobie przypomnieć, że brało w nim udział 2,000, wyraźnie dwa tysiące z górą uczonych, z których sama Francja dostarczyła 1,500; a cóż mówić o innych wyznaniach chrześcijańskich, gdzie także pełno ludzi znakomych i wierzących?

Sądzę, że nie zrobię wielkiej krzywdy p. Hajocie, gdy odważę się powiedzieć, że Gladstone, naprzykład, może jej dorównywać w tęgości głowy, dzielności charakteru i wielkiem doświadczeniu — a jednak on wierzy i modli się.

Pani H. opowiada, jak się w niej to nieszczęście stało. Oto „jak jastrząb krąży wokółko nad swą ofiarą, tak jej myśl zbuntowana krążyła nad wiarą, aż rozwiódła jej święte ogniwa...“ Ano, chyba tak! Na kręceniu się wokółko nikt jeszcze dobrze nie wyszedł — od takiego ćwiczenia można stracić nietylko wiarę ale i zmysły nawet. Raz pewien młodzieniec skarżył się przedemną, że rady dać sobie nie może z wątpliwościami w wierze; zapytałem go, czy szuka odpowiedzi na nie w ksiązkach religijnych i naukowych.

— Nie — odpowiedział — ja z własnej myśli chcę wysnuć na nie odpowiedź.

Oczywiście, dałem mu delikatnie do zrozumienia, że z próżnego i Salomon nie naleje.

Dwa wiersze z „Fragmentu“ dają mi wszelką pewność, że autorka jego postępowała jak ów niedoświadczony młodzieniec; wypowiedziawszy bowiem, jak to żądza wszechwiedzy — dzika żądza notabene — wypowiada w niej wojnę dawnym relikwiom, dodaje:

„I już nie mogę tych głosów usmierzyc,  
„Co w pierw mi każą poznać — potem wierzyć.“

Jak ten kto nie zna liter abecadła, odrazu się zdradzi, że czytać nie umie, tak pani H. powyższym dwuwierszem zdradziła się, że po za ciasne kółko „zbuntowanych“ swych myśli nie wychodziła zgoła, skoro nie wie nawet, że wiara nietylko nie ma nic przeciwko temu, by naprzód poznać a potem wierzyć, lecz owszem to poznanie uważa za pierwszy obowiązek chrześcianina i już przez Tertuliana broniła się: *id unum gestit, ne ignorata damnetur* — tego jednego pożąda, by nie była potępianą, — nie poznana.

Widocznem więc jest, że pani Hajota tak była uniesioną dziką żądzą wszechwiedzy, iż zapomniała o kardynalnym warunku każdego sądu i każdej oceny — wysłuchaniu stron obu; widocznem jest, że do umiejętnego poznania wiary nawet nie przystępowała, bo na pierwszej już prawie stronnicy owej nauki dowiedziałyby się, że wiara powinna być rozumną — *rationabile obsequium vestrum*, jak naucza S-ty Paweł. Dlatego to powiedziałem wyżej, że nie wierze pani Hajocie, zwalającej winę swych wątpliwości na wszechwiedzę, a na mocy powyższego dowodu utrzymuję, że przyczyną utraty wiary był — nie zbytek wiedzy, lecz właśnie zbyt mała wiedza.

Pocóż więc było pisać ten niefortunny „Fragment“? Mojem zdaniem, prosto przez fanfaronadę i spóźnione naśladownictwo. Ludzie, a już szczególnie literaci i poeci lubią niezmiernie pozować. Dawniej synowie Apollina, prawi i nieprawi, wzbudzali litość i podziw przechodniów, jeżdżąc wniebogłosy wskutek ran zadanych zawsze w samo serce przez niewdzięczne Chloe i Aminty; potem grozą i przerażeniem napełniali spokojnych śmiertelników, okazując ponure oblicza z których przezierają ciężkie zbrodnie, jakieś tajemnicze zajścia i niezgłębione rozpacz drzemiące

w głębi serca, na siedm pieczęci zamknięte; — teraz inna moda. Dziś *irritable* a wiecznie podziwu i kądziła żądne *genus* mówi do publiczności: Wiecie? Straciłem wiarę, jestem jak liść bez szypułki, cierpię nad wyraz wszelki, pierś ma rozdarta, całe życie złamane... ale zato... ale zato, posiadam mądrość, połknąłem w najdzikszy sposób wszechwiedzę, pożarłem z nieludzką pożądliwością wszystkie „scyencye“; nie mogę ich strawić, co prawda, i wije się z bólu, alem zato mądry, rozumny, uczony — o! bardzo mądry, straszliwie rozumny, przerażająco uczony! Podziwiającie i klaskajcie! Niezmiernie to nędzna gra próżności, którą na nic lepszego nie stać.

Gdybym mógł być słyszany i miał nadzieję być usłuchanym, wołałbym na głos cały: „O szlachetni, nie wierzący poeci, którzy na „orlich skrzydłach“ waszych aż tam latacie, gdzie, jak p. Konopnicka zapewnia, „bezsenność wiekuiście czuwa w ciemnościach nad nędzami świata“ (niechby człowiek zwyczajny coś równie mądrego wymyślił!) i wy znaczne poetki, nieszczęśliwe ofiary „niespokojnego tchnienia mrawczego już wieku“ — przestańcie brzdąkać w jedną ciągłą strunę, której monotonne a fałszywe bzykanie ostatecznie już ludziom obrzydło! Składajcie waszą niewiarę, na co się wam żywnie podoba, tylko nie na wszechwiedzę, bo my waszą wszechmądrość nawylot już znamy. Jedna, jedyna w niej rzecz jest godną podziwu i rzeczywiście niezmierną i niezgłębioną, to — nieznanomość wiary, którą jakoby wiedza z was wyparła; — reszta może imponować chyba tam, gdzie niezapomniany Clarence-Pick pod obłoki strzela.

Ks. Karol Niedziałkowski.

(Dokończenie nastąpi.)

## NA POSTERUNKU.

Zajmujący artykuł w „Medycynie“ i rozmyślania kronikarza w sprawie „metody poglądowej“. — Broszura p. Fl. K. Gąsiorowskiego i pogląd jej autora na „nauczanie początkowe“. — Parę cytat stwierdzających pewne moje przypuszczenia. — Złote słowa. — Kto im nie przykłaśnie a gdzie znajdą\*oddźwięk. — Reakcyja. — Zaproszenie „Roli“ do uczestniczenia w obchodzie jubileuszowym prezesa warszawskiej gminy izraelskiej. — Dłaczego „Rola“ z zaproszenia korzystać prawdopodobnie nie zechce. — Ewentualne mowy i moje ewentualne sprostowania w czasie uczy jubileuszowej. — Nie zamęczajmy harmonii w chwilach uroczystych. — Niech żyje „jedność“ i „asymilacya“!

W chwili gdy czytałem w „Medycynie“ nader zajmujący artykuł d-ra Erlickiego o „powstawaniu pojęć niedorzecznych“ i o „różnych formach bredzenia“, czyli, mówiąc poprostu, o różnych formach waryactwa, — nie wiem dlaczego zamajaczyły mi w myśli wyrazy: „nauka o rzeczach“, „metoda poglądowa“, „metoda froeblovska“ i wogóle najnowsze te zasady nauczania domowego, początkowego, czyli — przedszkolnego. Pytałem sam siebie, po raz nie wiem już który, ażaliż ów zapał i rodziców i wychowawców do tak nazwanej „metody poglądowej“ i „nauki o rzeczach“ nie jest również specjalną „formą bredzenia“? Ażaliż jest w tem sens, mówić pięcioletniemu malcowi o rozmaitych „dziwach“ i o „prawach natury“, a nie wspomnieć ani jednym słówkiem, — nie wspomnieć przedewszystkiem — o Tym Wszechmocnym, Wszechpotężnym, który wszystkie te dziwy i prawa do istnienia powołał? Ażaliż może być jakikolwiek pożytek pedagogiczny z opowiadania kilkoletnim słuchaczom o tem, jak się buduje domy, jak fabrykuje się papier, jak wyrabia się i drukuje perkal, wówczas gdy ich to jeszcze bardzo mało lub nie obchodzi, i gdy z większem nierównie natężeniem uwagi słuchaliby przykładów dowodzących, jakich to „dziwów“ dokonać może wielkie zamiłowanie pracy, wielka miłość rodzinna i t. d.? Ażaliż, słowem, cała ta „metoda“ najnowsza, usiłująca zawczasu, w pierwszym brząsku życia, przemienić człowieka w machinę nie uznającą żadnych praw innych, oprócz „praw natury“ i „prawa walki o byt“, — nie jest wynikiem „powstawania pojęć niedorzecznych“, o jakie przecież wśród ogólnego waryactwa końca wieku w żadnej dziedzinie pracy ludzkiej nie trudno?

I owóż w chwili gdy tak rozmyślałem, wręczono mi niewielką rozmiarami broszurę. Jest nią odbitka z „Biblioteki Warszawskiej“, zatytułowana: „Nauczanie początkowe“ a napisana przez p. Fl. K. Gąsiorowskiego, z powodu książki p. J. Wł. Dawida p. t. „Nauka o rzeczach“. Odwróciłem kartę tytułową i broszurę przeczytałem tchem jednym. Przeczytałem — i zda mi się że do dusznej, ciasnej, zamkniętej szczelnie przez czas długi izby buchnął odrazu prąd świeżego powietrza. Inaczej tego wrażenia jakie broszura p. Gąsiorowskiego daje czytelnikowi,

nie upostępowionemu jeszcze dotyla iżby wolał być, mniej lub więcej, ucywilizowanym zwierzęciem, aniżeli człowiekiem, określić nie potrafię. Fatalne te „ramy kronikarskie“, w których zamknąć się muszę. Gdyby nie one, rozpisałbym się o pracy pana G. szerzej niż „Izraelita o zbrodniach i okropnościach „antysemityzmu“, niż wszyscy judofile nasi rozpisywali się kiedykolwiek o „asymilacji“ chrześcijaństwa z... judaizmem, i niż wszystkie niezależne organa prasy naszej rozpisywać się będą o jubileuszu oraz zasługach „asymilacyjnych“ znanego opiekuna prywatnej Szkoły rzemieślniczej przy ulicy Składowej, p. Ludwika Natansohna. Ponieważ jednak chęci tej mojej uczynić zadość „ramy kroniki“ nie pozwalają, i ponieważ zresztą w tym względzie zastąpi mnie zapewne w łamach „Roli“ ktoś inny, — ograniczę się przeto na przytoczeniu choćby tych jedynie ustępów, które, powyżej przywiedzione, przypuszczenie moje, dotyczące specjalnej „formy bredzenia“ w sprawie nauki początkowej—stwierdzają najwymowniej.

„Nie napróżno — powiada p. Gąsiorowski—od bardzo dawna narzekano na naszą skłonność nie do postępu, lecz do powierzchownych nowinek. Lada teoryjka wymyślona przez Francuza, Anglika, Niemca lub Włocha, znajduje u nas, jako nowość, rozgłos entuzjastyczny, z zaniebdaniem najistotniejszych potrzeb naszego normalnego rozwoju umysłowego. Stroimy się tylko dla pozoru w pawie piórka obcej „nauki“, a zresztą grzebiemy spokojnie w naszym śmietniku, nie troszcząc się na seryo o nadanie mu porządniejszego wyglądu.

„Smutną ilustracją takiego położenia rzeczy są nasze stosunki wychowawcze (domowe), a szczególnie nauczanie początkowe i wychowanie przedszkolne.“

Stwierdziwszy zaś pogląd ten swój faktami, pan G. mówi dalej:

„Znam takich rodziców i takich pedagogów, którzy w imię zasad metody „poglądowej“, nie mówią nic już dzieciom o Bogu wszechmogącym i wszytkowidzącym, oddając rozwój wewnętrzny młodocianego umysłu, a szczególnie jego poczucie moralne na los szczęścia. Potem dziwią się że synek wedle najnowszej mody „dobrze“ wychowany, przywykły kierować się wyłącznie „poglądem“ swych zmysłów—niewiele sobie robi z „praw natury“, lecz schodząc na bezdroża, — brnie w sposób poglądowy, „w brudzie moralnym, wiodącym prędzej czy później do zupełnego upadku“!

Och, i ja znam pedagogów takich i z serca też rad jestem tym złotym słowom prawdy, jakie pan G., rozbierając w sposób spokojny lecz wyraźny i gruntowny wielce, „dzieło“ p. Dawida, śle pod ich adresem. Niechajże więc uszczknę jeszcze choć parę zdrowych tych, jędrnych kłosów, jakie wyrosły nagle na niwie naszej literatury pedagogicznej, zabagnionej już należycie materialistycznymi prądami rzekomego postępu, a nawet darwinizmem.

„Co do Boga, p. Dawid (redaktor „Przeglądu Pedagogicznego“) — mówi sz. autor— zachowuje w całym swem dziele („Nauka o rzeczach“) dyskretne milczenie. Nie chce on znać ani rzeczy tym wyrazem oznaczonej, ani nawet samego wyrazu. Jemu wystarcza zupełnie przyroda fizyczna i, co najwyżej, człowiek jako „cząstka przyrody“, więc po co mówić o Bogu? Przecież ateizm konsekwentny nie zadaje sobie nawet trudu zaprzeczać Boga, lecz go prosto ignoruje. Zresztą „wiedza współczesna“ nie spogląda łaskawie na ten przedmiot; — „a jeżeli go nie może wykreślić z pamięci ludzkiej, — uznaje go przynajmniej za rzecz niepoznaną, leżącą gdzieś daleko po za zakresem naszej pojętności, wielce skromnej w tym jedynie względzie. To też pedagog stojący na wysokości (!) tak zwanej „nauki współczesnej“, nie ma powodu nawet rozpatrywać kwestyi, czy należy dzieciom mówić o Bogu, czy ta „rzecz“ może być wogóle przedmiotem nauczania. Niech sobie wierzący w Boga radzą pod tym względem jak chcą, to już nie zajmuje pedagoga „postępowego“!

A jednak... „nauczyć dzieci cenić i kochać Tego Najwyższego Prawodawcę: Boga, jako Ideał wszelkiej doskonałości, nie jest znowu rzeczą tak trudną, jak się to wydaje pedagogom naturalistycznym. Prawda, pokazać Boga dzieciom nie możemy; ale jeżeli można obudzić w dziecku miłość do społeczeństwa, do ludzkości, do natury, których mu przecież także przedstawić nie można, jako widzialne i dotykalne *całości*, to dla czegożby tego nie można było uczynić i odnośnie do niewidzialnego lecz wszystko obejmującego Boga?“

„Jeden rzut oka na niebo nieskończone, jedno pojęcie o mądrości w ustroju najmniejszego żyjątka, zawierają w so-

bie bogaty w tym względzie materiał, zdolny w sposób naturalny uzupełnić religijno-moralne uczucie dziecka.“

Pedagogika atoli postępową w te rzeczy się nie wda—i owóż co się dzieje, a dzieje się w sposób zupełnie naturalny:

„Człowiek nie czujący się uczestnikiem wyższego duchowego świata, nie widzący żadnego wyższego celu istnienia po nad swój byt fizyczny, pozbawionym jest nietylko szlachetniejszych motywów działania moralnego, polegających na dążeniu do najwyższej doskonałości, lecz nadto pozbawionym zostaje racjonalnych podnieć do życia wogóle. Rozczarowanie, niechęć do życia, brak energii do spełniania obowiązków, wreszcie pesymizm i cynizm stają się z konieczności jego udziałem.

„Napoleon I-szy — kończy p. Gąsiorowski — kazał włożyć butawę marszałkowską do tornistra każdego żołnierza. Nie odmawiajmyż dzieciom naszym podobnych środków zachęty do wielkich czynów! Nie przytępiamy ich poczucia boskiej godności!“

Przepiękne, złote słowa, powtarzam, choć nie przeczę, iż nie wszystkim takimi się wydadzą. Nie przyklasną im ani ci z pedagogów, którzy samo, naprzykład, posądzenie ich o bywanie w kościele uważają wprost za ciężką obelgę (!), ani też owe mądre a coraz liczniejsze dzisiaj matki, które wypchnąwszy dziatwę z domu na „naukę freblowską“, rade są wielce iż mogą, z zupełną już swobodą, oddawać się studjowaniu najbardziej pornograficznych powieści i romansów, kolportowaniu możliwie sensacyjnych plotek, obchodzeniu „magazynów strojów“ i różnym tym podobnym zajęciom, wysoce produkcyjnym i wysoce sprzyjającym—emancypacyi!

Ale brak poklasku tego na razie, nie zmartwi niezawodnie p. Gąsiorowskiego. Głos jego, równie poważny, uczciwy, jak rozumny, daje się słyszeć w chwili nader dlań wdzięcznej, bo w chwili budzącej się reakcyi przeciwko teroryzmowi nowożytnego poganizmu, przezwanego lichowie z jakiej racyi „postępem“, — w chwili gdy nas zalewa „powrotna fala“ wstecznicstwa i obskurantyzmu, jakby rzekł mistrz z „Prawdy“. Jeżeli więc kiedy to w chwili takiej głos ów pana G. znajdzie oddźwięk serdeczny wśród wszystkich zacofańców, co wierząc w Boga i uznając etykę chrześcijańską, rozumieją zbyt dobrze całą ważność „początkowego nauczania“.

Nie znam p. Gąsiorowskiego i nie wiem czy kiedykolwiek będę miał sposobność uścisnąć dłoń, co owe złote słowa skreśliła; powiem jednak tymczasem, — niechże ci, dobry panie, Bóg Najwyższy udziela zdrowia i długiego życia, za to przyprowadzenie do porządku zarówno tych najgłośniejszych naszych rzeczników „metody poglądowej“, co przekonywanie uczniów o małpiem pochodzeniu człowieka poczytują za ostatni wyraz pierwotnej edukacyi, jak i tych także publicystów-pedagogów co ugrzązłszy w bagnisku naturalistyczno-bezwyznaniowem, i nie widząc nic po za temże bagniskiem, narzucają się społeczeństwu — przy pomocy swych „organów poświęconych pedagogice“ — z przewodnictwem w sprawach dlań najważniejszych, bo w sprawach wychowania. Czas już wielki był powiedzieć tym panom słowa jakie im się należały najsluszniej i dać taką bodaj jedną lekcję poglądową, jaką im udzielił p. Fl. K. Gąsiorowski.

Tak, reakcyja się budzi, i budzi się tam nawet, gdziebym się tego najmniej mógł spodziewać. Bo czyż mógł ktoś przypuszczać, że do uczestnictwa w obchodzie jubileuszowym prezesa warszawskiej gminy izraelskiej, pana d-ra L. Natansohna zaproszona zostanie i nasza wsteczna „Rola“? — a jednak tak się stało. Jak się to zresztą stało naprawdę: czy zaproszenie pochodzi wprost od „komitetu jubileuszowego“, czy też od figlarza jakiegoś, objaśnić nie potrafię; dość że odezwa cyrkularzowa, podpisana przez grono lekarzy warszawskich, a otrzymana za pośrednictwem poczty miejskiej, leży właśnie przedemną. Z odezwy zaś tej dowiaduję się, że uroczystość jubileuszowa, o której od tygodnia już przeszło głoszą pisma nasze — ma na celu „uczeczenie“ nietylko „zasług“ lekarskich „jubilate“, ale i „jego działalności społecznej“ (tak!);—aliści jest to wzgląd, który sprawi prawdopodobnie, że „Rola“ z zaproszenia—bez względu nawet na to kto nam je nadesłać raczył—korzystać nie zechce. Bo wyobraźmy sobie, że delegatem na jubileusz jestem ja, niżej podpisany — i cóż z tego wynika?

Ktoś naprzykład z podpisanych na odezwie członków, czy to chrześcian czy współwyznawców jubilate, w czasie uczy jubileuszowej, wstaje i tak rzecz swą poczyną :

— Panowie! zebraliśmy się tu dla uczczenia zasług jakie jubilat położył dla społeczeństwa naszego“ i t. d.

Gdyby to mówił „izraelita“, siedziałbym cicho. Ale gdyby z mównicą w tym sensie wystąpił polak-chrześcjanin, wątpię ażali zdołałbym wytrzymać i nie wtrącił przypadkiem sprostowania: „zasług dla społeczeństwa żydowskiego, dla nikogo więcej“.

Naturalnie dałyby się słyszeć sykania, protesty i t. d., a cała ta dysharmonia, w chwili zwłaszcza składania hołdu „zasłużonemu“ prezesowi gminy izraelskiej, byłaby zgola niepotrzebną.

Albo znowu ktoś inny wznosi puhar i mówi: „Panowie! zasługi jubilata na polu asymilacji polaków z wyznawcami Mojżesza są wielkie, niespożyte; uczcijmyż je“, etc. Ja zaś znów wytrzymać nie mogę i znowu wtrącam mimochodem: — „Asymilacja wylazła nam już bokiem, a jedynym jej owocem zżydowienie polaków, czego dowodem, obok miliona innych, jest i cała ta uroczystość rozgłosna.“

Albo wreszcie podnosi się inny mówca i prawi: „Panowie! dom w którym mieści się Szkoła rzemiosł Kühna, jest wprawdzie jej własnością; ale ponieważ szanowny nasz jubilat tak się do owego domu przywiązał, iż rozstając się — jak wiadomo — ze Szkołą, nie chce rozstać się w żaden sposób z domem, przeto złożmy mu posesyę tę w dani, jako dar jubileuszowy. A ja? — miałbym znów nie wtrącić skromnego swego veto i nie powtórzyć tego, co tylokrotnie wyrażała już „Rola“, jako dom ów, stanowiący własność publiczną i powstały z ofiarności publicznej, nie może i nie powinien wsiąknąć w czyjekolwiek mienie prywatne?“

I znowu podniosłyby się szemrania, protesty i okrzyki niezadowolenia, a po co to? Nie, — nie należy mącić harmonii w chwilach — uroczystych. Niechajże więc polacy-chrześcjanie składają hołd publiczny „zasłużonemu“ prezesowi gminy izraelskiej w Warszawie i bodaj czy nie zasłużonemu również członkowi „Alliance israelite“ w Paryżu, a świat niechaj podziwia, jak my to umiemy cześć zasługi „izraelity“ dla ludu Izraela — i cenić godność własną. Nie przeszkadzajmyż tedy uroczystości, zachowując jedynie zaproszenie owo, jako dokument godzien pomieszczenia w pamięci, — obok słynnego „memoryału giełdowego“, świadczącego również o „niespożytych zasługach na polu działalności społecznej“ firmy „Natansohnów“. Brawo! — niech żyje „jedność“ i „asymilacja“ (!), choćby żyć miała kosztem naszego — poniżenia!

Kamienny.

## Z CAŁEGO ŚWIATA.

Potykają się nietylko konie. — Mistres Miller, mistres Avery i ubiór normalny. — Cnoty i występki tego ubioru. — Czy może być kobieta niezgrabna? — Zakłęcie kronikarza. — Fotografie kolorowe. — Fotografia i sztuka. *Vox populi* bierze kronikarza. — Konfuzja i powrót do rzeczy. — Cynetograf. Awantury młodoczeskie w sejmie czeskim. — Zamknięcie posiedzenia. — Zamknięcie sesji sejmowej. — Prawdopodobne rozwiązanie. — Dwojakie rady. Upadek gabinetu Giolittiego. — Dodds wraca na pogrzeb Behanzina.

Koń ma, panie dobrodzieju, cztery nogi, a czasem się jednak potknie; dla czegoż nie miałyby się potknąć emancypantki amerykańskie, które posiadają po dwie tylko, i w dodatku, jak się spodziewam, przesłiczne małeńkie nóżki. A już to co się potknęły, to się potknęły. Proszę sobie wystawić, że dwie panie nowoyorskie, Jenes Miller i Foster Avery, wystąpiły z projektem normalnego ubioru dla kobiet, a nawet model takiego ubrania przedstawiły.

Naprzód już to źle, że projekt ów pojawił się na posiedzeniu komitetu chrześcijańskiego Towarzystwa wstrzeźliwości. Prawda, że Towarzystwem tem komenderują kobiety, ale pytam się, co za związek ma ubiór z wstrzeźliwością? Można by wprawdzie od biedy tak zrozumieć, że wstrzeźliwym być należy nie tylko w używaniu spirytualiów ale i w ubiorze; lecz sens taki byłby naturalnie przedewszystkiem naciągnięty, a następnie byłby impertynencją dla pań lubiących się ubierać, — a któraż tego nie lubi?... — gdyż stawiłby je na równi z pijakami. Pfe!...

Ale jest gorsza jeszcze strona tego projektu. Oto ubiór normalny posiada tę główną zaletę, że jest wygodny bo przestronny i krótki, tak, że nie tamuje zupełnie swobody ruchów. No, krótkość jak krótkość, ale przestronność, to już małej wartości cnota stroju kobiecego. Jakoż strój ten ma być tendencyjnie — niezgrabny!!!... Ma to stanowić niby kaganiec na kokieterę. Zapewne, — ale właśnie dla tego, jeśli panie Miller i Avery ów strój wy-

myśliły w dobrej wierze i w nadziei, że on się przyjmie kiedykolwiek, to żałuję ich bardzo, ale muszę im powiedzieć, że albo przestały być kobietami, albo nigdy niemi nie były. Kobieta i niezgrabność, to dwa pojęcia które w moim umyśle nigdy w parę związać się nie dadzą, a cóż dopiero w umysłach płci pięknej. Kobieta, w swoim przekonaniu (a naturalnie i w mojem) może *au pis aller* być złą, mogłaby ostatecznie być brzydką, ale niezgrabną... Nie! moje panie reformatorki, potknęłyście się tym razem fatalnie! Prędej mnie włosy na dłoni, ba! nawet na głowie wyrosną, aniżeli wasz projekt zyska prawo obywatelstwa...

Lepiej udał się uczonemu francuzkiemu Lippmanowi pomysł otrzymywania fotografii kolorowych, który udoskonalił fotograf lionski Lumiere. Jego zdjęcia kolorowe rozmaitych przedmiotów, osób a nawet całych krajobrazów mają nic nie pozostawiać do życzenia. Chwytają one z ludzłą prawdą barwy naturalne, nie pomijając najdrobniejszych nawet odcieni.

Fotografia coraz bardziej wdziera się w dziedzinę sztuki malarskiej, nad którą ma nawet tę wyższość, że nigdy prawdopodobnie nie popadnie w impresjonizm. Czy jednak współzawodnictwo to grozi obniżeniem poziomu sztuki? Nie sądzę. Owszem, malarze, chcąc skutecznie rywalizować z kamerą fotograficzną, będą musieli zdobywać się na pomysły, będą musieli tworzyć, nie poprzestając na wiernej reprodukcji natury, do której sztuka dzisiaj schodzić zaczyna; będą musieli być artystami w całym tego słowa znaczeniu, poetami pędzla, a nie bezmyślnymi kopistami..

Ale hola, mości kronikarzu! Zkąd ci przyszła taka fantazyja, żeby się ryzykować na szerokie pole poglądów estetycznych, o które spierają się do dziś dnia największe znakomitości świata tego? *Ne sutor ultra crepidam!* Wracaj jegomość do swojej roboty; nie zapominaj że masz gryzmolić kronikę, a nie jakieś tam ni w pięć ni w dziewięć estetyczne ełukubracje! Patrzajcie go!...

Ano, niema co mówić, jest racya! Kijem tego, co nie patrzy swego! Po co mnie wtrącać się w nie swoje rzeczy? słusznie przywołany zostałem do porządku. Zawracam tedy na miejscu, i już czysto po kronikarsku notuję, że:

Edison dokonał ciekawszego jeszcze zastosowania fotografii.

Przyrząd świeżo przez niego wynalazony nazywa się *cynetografem*. Jest to skrzynia, zaopatrzona w korbę, w którą zajrzawszy, widzi się ludzi niby żywych, jak najnaturalniej poruszających się, chodzących, tańczących. Cud ten dokonywa się za pomocą błyskawicznych fotografii, odbijanych kolejno w 2760-ciu pozach na minutę, i okręconych na wałku korbą poruszany. Zapomocą tego przyrządu będzie można widzieć grę aktorów na oddalonej scenie, tak jak się słyszy już ich śpiew zapomocą fonografu. Wynalazek ten atoli nie jest jeszcze zupełnie udoskonalony; Edison jeszcze dwa lata przeznaczą na jego ulepszenie a dziś prezentuje go tylko gościom swoim wybranym.

Mnie atoli ośobiście bardziej interesuje zbudowany przez niego świeżo zegarek, który nie będzie kosztował więcej niż 1½ dolara, a regularnością będzie się równał najlepszym genewskim zegarkom. Co to za rozkosz, panie dobrodzieju, za dwa ruble mniej więcej posiadać chronometr!... Pytanie tylko, czy lombardy będą takie zegarki oceniały według ich wartości pieniężnej, czy według ich regularności?...

Albo czy to nie dobra rzecz lampki elektryczne, świeżo także przez Edysona do użytku domowego wymyślone, które nic prawie nie będą kosztowały?! Tylko znając przyszłość, że „zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“ obawiam się czy nie oślepnę do reszty, zanim będę sobie mógł kupić za parę kopiejek taką lampkę edysonowską.

A to się spisali młodoczesi! Narobili na sejmie takiego hałasu, że nikt nikogo zrozumieć nie mógł, marszałek musiał zamknąć posiedzenie i tym sposobem nie przyszło do skutku nawet odczytanie sprawozdania komisji wyznaczonej do sprawy odgraniczenia okręgu sądowego trutnowskiego. A właśnie o to chodziło Czechom, którzy owo odgraniczenie uważają za pierwszy krok do wykonania punktacji ugodowych wiedeńskich, o których naród czeski słyszeć nie chce.

Wprawdzie były to brzydkie awantury, niezgodne z powagą i dostojnością reprezentancyi narodowej. Młodoczesi poprostu powydzielali stenografom ołówki, podarli papier a sprawozdawcę z trybuny zrzucić chcieli, ale koniec końcem, postawili na swoim. Prasa narodowa nazywa ich za to bohaterami, a niemcy, — no, niemcy nazywają ich

inaczej, ale to trudno: jeszcze się ten nie urodził, coby wszystkim dogodził.

Sejm został przez rząd zamknięty i prawdopodobnie rozwiązany zostanie; ale z tego powodu w obozie młodocześniejszym radość tem większa, gdyż sprawa rozgraniczeń co najmniej odwlecz się na czas dłuższy, a kto wie czy zupełnie zaniechana nie zostanie. Tak przynajmniej radzi rządowi prasa staroczeska, która ubolewa nad awanturami młodoczechów ale ostrzega przed doprowadzaniem rzeczy do ostateczności. Niemcy, oczywiście, radzą przeciwnie, i namawiają rząd, żeby odgraniczenie okręgu sądowego trutnowskiego przeprowadził w drodze administracyjnej; wątpić jednak należy, żeby hr. Taaffe tych podszeptów usłuchał; gwałtowne środki nie leżą w charakterze jego polityki.

Mamy znów nową polityczną niespodziankę: gabinet włoski Giolittiego, ni ztąd ni zowąd, tak napoczekaniu, wywrócił koziołka. Jeszcze przed samem posiedzeniem, na którym się ta brzydka rzecz stała, nikt nic złego nie przeczuwał. Przyszedł pod głosowanie budżet ministerium sprawiedliwości, ot, taki sobie zwyczajny budżet, no i przypadł 5-ma głosami, a według innych jednym głosem za ledwie. Giolitti, jak niepyszny, podał się do dymisji.

Złośliwi opowiadają zabawne historyje. Miało być tak: Bonacci, minister sprawiedliwości, śledziennik czy wątrobiarz, który pokłócił się już był ze wszystkimi niemal deputowanymi, miał ochotę wystąpić z gabinetu. Żeby mu ten odwrót ułatwić i ozłocić rejteradę, koledzy ułożyli się z izbą. Miano głosować nad budżetem sprawiedliwości tak, żeby przeszedł bardzo małą większością. Wtedy oburzony niby Bonacci, miał zażądać niezwłocznej dymisji. Pano wie deputowani atoli, czy przypadkiem, czy umyślnie, z nadto sumiennie ten układ wykonali: budżet zamiast zyskać małą większość, upadł małą mniejszością a padając pociągnął za sobą Bonacciego i cały gabinet.

Zdaje się jednak, że król nie przyjmie dymisji Giolittiego, i że cały gabinet pozostanie w dawnym składzie, z wyjątkiem teki sprawiedliwości.

Dodds, wielki tryumfator Dodds, który zmiażdżył na proch Behanzina, wraca niebawem do Dahomeju, zapewne pozbierać szczątki pokonanego dzikiego króla. Pogrzeb ten będzie jednak dosyć kosztowny, gdyż wymaga troszki nowych posiłków, i troszki nowego kredytu, — tylko siedm milionów franków. Dodds, do niestrawności objadłszy się owacyj, wybiera się na ów pogrzeb dopiero we Wrześniu, gdy pora deszczowa w Dahomeju ustanie. *E. Jerzyna.*

## Z Argentyny.

(List „specjalnego“ korespondenta.)

### XIII.

Niestrudzony w swych zabiegach  
„Baron“, wielki *prin*z żydowski,  
Zapisywać księgi sławy  
Złocistemi pragnie głoski.  
Przez niesforność swych spółwierców  
Stracił sprawy sedno samo,  
Ale teraz znów chce odżyć  
I popiera się... reklamą.  
Więc żydowskie i zżydziałe  
Pisma robią ciągle krzyki,  
Baron (!) bowiem ma monetę,  
Ma więc przeto i... dzienniki.  
Filantropa sława rośnie,  
I po świecie chwałę szerzy  
Ta tak zwana zacna „prasa“  
I tak zwani reporterzy.  
Ot, i teraz „pewien kurjer“  
Niesie wielką nam nowinę,  
Że w uroczej Argentynie  
Słynny, „baron“ tworzy „gminę“  
Woń obietnic tak upaja  
Ieków, Mośków, jak haszysze —  
Lecz inaczej w tej materji  
Nasz „tyterat“ właśnie pisze...  
„Nowy u nas jest ambaras,  
„Coś nowego codziem świta,  
„Bo inaczej coby robił  
„Cały kantor u Goldszmita?  
„Teraz Hirsch znów długo miszłał,  
„I ten Goldszmit dobrze płatny,  
„Bo obidwa uny mają  
„Rozum bardzo delikatny.  
„Dy a zoj! Miszleli długo  
„Co znów zrobisz w Argentynie,

„I odrazu wymiszlili,  
„Że trza robiacz jeden „gminę“. (1)  
„Naznaczyły „wójt“ żydowski,  
„Wiszukali w całym tłumie  
„Taki jeden Aron Cymbał,  
„Co szachrować szlicnie umie.  
„Bo jak wójt — to niech wójt będzie,  
„Tłusty, duży, stary, łysy,  
„Coby gminę go ceniła  
„I wibrane pięcz sołtysy.  
„Pięcz sołtysy, co se zawdy  
„Z nasze żydki dadzą rady,  
„Bo dwa buli szwarcowniki  
„A trzy znowu koniokrady.  
„Uny znają sze na wsistko.  
„Uny nie nie mają strachu,  
„Uny dawno jeszcze buli  
„Bardzo lepsze w swoim fachu.  
„Wzięli sobie zaraz pisarz,  
„Co ma bardzo fajne głowe —  
„Un grał „Szendryk“ bardzo szlicnie  
„W jedne trupe żargonowe.  
„Założyli kancelarye,  
„Papier wcale tam nie leży,  
„Ale zato do szwarconku  
„Już tam wisi sto pęcherzy!  
„I pan pysarz, Mendel Fireyk.  
„Co ma wielkie w ruchy gracje,  
„Zara zaczął sobie robiacz  
„Fynansowe operacje...  
„Jak kto grunt chezał, albo bika,  
„Albo konia, albo skape —  
„Mendel Fireyk zaro dał mu,  
„Tylko dostał troche... w łape...  
„Jak do nasze wojsko brali,  
„Mendel Fireyk buł kontenty,  
„Bo jak *un chezał*, to kto nie chezał,  
„To do wojsko nie buł wżęty...  
„To niedrogo kosztowało —  
„Un brał wszystko w tej szacherce,  
„Nie w szacherce, co ja gadam —  
„Un miał takie miękkie serce!  
„Jak minęło może miesząc,  
„Albo może troche więcej —  
„Mendel Fireyk już miał tysiąc,  
„Albo może... pięcz tysięcy.  
„To un nie chezał biez urzędnik  
„Bo un miał do geszeft głowe —  
„Un założył sobie zaraz  
„Wielgie „kase pożyczkowe“.  
„Tam „bankowe biuro“ buło,  
„Sprzedawali grunt „na raty“  
„I dawali z mały procent  
„Na cyceły i chałaty...  
„I sam wójt tam brał na zastaw,  
„I sołtysy wszystkie brały —  
„Mendel Fireyk to buł... Bismark,  
„To buł wielki macher cały!  
„Jak un zrobił kilkie rubli,  
„To un wsistko w kieszeń schował,  
„Zamknął cały „dom bankowy“  
„I odrazu zbankrutował!  
„Jemu Goldszmit zaczął szukać,  
„Zrobił strasznie dużo wrzawy,  
„Ale już mu nie znaleźli:  
„Mendel drapniuł... do Warszawy!  
„ — Kikste, Mendel dy a ganef,  
„Wikrzykneła gmina razem —  
„I przy wójt ten i sołtysy  
„Kuźdy chezał biez znów pisarzem...  
„To zaczęła sze wybitka,  
„Straszny rejwach w gminie całej,  
„Aż im z piski krwia czekniula,  
„Aż pejsate łby trzeszczały.  
„To psijechał sam pan Goldszmit,  
„Miał na czolo dużo grozy —  
„I pan Wójt i pięcz sołtysy  
„Zapakował wnet do kozy ...  
„Tak to wsistko sze skończyło,  
„Niewiadomo czyja wina,  
„Ale tera kuźdy mówi:  
„ — Buła gmina — nima gmina...  
*Tie-judofil.*

(1) Zob. „Kuryer Warsz.“ № 104, art. „Kolonizacya“.



## KRONIKA BIEŻĄCA

### Krajowa i zagraniczna.

**Nowy kościół w Garbowie.** Czytamy w „Kur. Warsz.“: Donosiliśmy w czasie właściwym, że na zebraniu parafialnem w Garbowie, w gub. Lubelskiej, (za inicjatywą miejscowego proboszcza ks. Mleczo—*przyp. red. „Rola“*) uchwalono wybudować w tej miejscowości kosztem parafian nowy kościół, przyczem na budowę przeznaczono rs. 80,000. Suma ta została rozłożona na wszystkich parafian, stosunkowo do opłacanego przez nich podatku podymnego, w pięciu ratach rocznych. Składki zaś na budowę komitet (wybrany przez parafian) obliczył w ten sposób, że właściciel dóbr Garbów, hr. Jezierski, jako kolator, miał zapłacić rs. 8,000, zaś wszyscy inni po rs. 18 kop. 12 $\frac{1}{2}$ , za każdego rubla opłacanego podatku podymnego. Hr. Jezierski prosił rząd gubernialny o zwolnienie go od płacenia rs. 8,000, jako części kolatorskiej, otrzymał jednakże odpowiedź, że od opłaty tej uwolnionym może być wówczas tylko, jeżeli inni parafianie sumę tę zapłacą. Na zebraniu jednakże parafialnem, odbytem niedawno, nie zgodzono się na to.

**Z monopolu pachciarzy.** Z okolic Kalisza piszą do nas: Czem jest pachciarz we wsi, mówić nie potrzebuję, gdyż o tem niejednokrotnie pisała już „Rola“, popierając nawet dowodzenia swoje szczegółowym rachunkiem — i gdyby właściciele ziemscy chcieli w tej sprawie oprzeć się na rachunku ścisłym, gdyby przytem chcieli ocenić, ile taki żyd-pachciarz przynosi moralnej i materyjalnej szkody ludności chrześcijańskiej wiejskiej, z którą w stałym i ciągłym pozostaje stosunku, z pewnością sprawa ta, to jest sprawa uporządkowania przemysłu mlecznego i wydobywania go z monopolu pachciarzy, o wiele raźniej postępowałaby ku lepszemu. Bądź co bądź, i w tym kierunku są już widoczne pewne usiłowania, a i bardzo być może, że w okolicy tutejszej, to jest w okolicy Kalisza, dotychczasowy monopol pachciarzy zostanie rozbitym lub przynajmniej osłabionym znacznie. Stać się to zaś może — i szczerze życzyć należy aby się stało rzeczywiście — z jednej strony za inicjatywą, poważnych i jasno a rozumnie pojmujących rzeczy, obywateli-ziemian okolicznych, z drugiej zaś przy współudziale — kobiety energicznej, przedsiębiorczej, jaką jest pani Adela Milewska, właścicielka sklepu spożywczo-kolonialnego w Kaliszu. Mówiąc nawiasem, pani M. mogłaby być wzorem rozumnej i praktycznej emancypacji niewieściej. Rozpocząwszy i rozwinięszy umiejętnie działalność swą w zakresie kupiectwem, pani Milewska założyła centryfugę w Kaliszu i prowadzi, acz w niewielkim zakresie, przemysł swój mleczarski pomyślnie. Obecnie pani M. powzięła zamiar założenia centryfugi na większą skalę i rozszerzenia swego przedsiębiorstwa w ogóle. W tym tedy celu, pani M. ma zawrzeć kontrakt o dostawę mleka z wszystkimi dominiami w okolicy Kalisza, tak — iż dostawa mleka do zakładu pani M. wynosiłaby do 2,000 garney dziennie. Rozumie się, iż pani M. właścicielom owych dominiów daje warunki o wiele korzystniejsze, niż im dają dotychczasowi pachciarze, i wątpić nie można, że pomimo różnych intryg pachciarskich, — po usunięciu pewnych drobnych i nie znaczących błahostek, o które rzecz główna się zahacza, kontrakt ostatecznie przyjdzie do skutku. Znaczące tu należy, iż wzmianka uczyniona temi czasami w „Gazecie Kaliskiej“, a powtórzona skwapliwie i przez „Kuryer Warszawski“, jakoby cała ta sprawa rozbija się o wygórowane żądania pani Milewskiej co do brania, przez pp. skonstruowanych obywateli, towarów z jej sklepu, jest błędną. Pani M. bowiem nikomu wygórowanych żądań nie stawiała, ale z prostego jedynie obliczenia wypada, iż panowie ziemianie dostarczając stale pani M. swój produkt i odbierając zań tysiące rubli rocznie, poczuwaby się musieli z punktu widzenia zarówno interesu własnego jak i ogólnego, do jednorodnego popierania usiłowań pani M. na polu pracy przemysłowo-handlowej, dając jej tem samem możność tem łatwiejszego wywiązywania się z przyjętych zobowiązań.

Mówiąc krótko, cała ta kombinacja jest bardzo dobrze i bardzo rozumnie obmyślana, i — powtarzam — życzyć szczerze tylko należy, aby co najrychlej stała się faktem spełnionym. Życzyć zaś tego potrzeba z dwóch względów: najpierw z uwagi na dobro samych stron interesowanych, a powtóre nie ulega wątpliwości, iż przykład, dany przez ziemian kaliskich, oddziałaby dodatnio i zachęcająco na obywateli innych okolic kraju. Faktycznie ziemianie kaliscy, przyprowadzając rzecz o jakiej mowa do skutku, daliby pierwszy hasło i inicjatywę do zreformowania zmonopolizowanego u nas i sponiewieranego przez pachciarzy starozakonnych przemysłu mleczarskiego, a co ze strony tychże obywateli byłoby zasługą znaczenia nader już ogólnego. Przeciż dla pachciarzy jest już dziś otwartą Argentyna, więc moglibyśmy nareszcie mniej troszczyć się o ich przyszłość, niż o przyszłość ekonomiczną — własną i tych pokoleń jakie po nas przyjdą.

N. N.  
**Niekłań.** W uroczej okolicy powiatu Koneckiego leży

jeden z najlepszych zakładów hydropatycznych naszego kraju, Niekłań vel Czarniecka Góra. Za wartością wysoką tej lecznicy przemawia nie tylko staranne pielęgnowanie chorych tak ze strony zarządu, jak i dwóch stałych lekarzy miejscowych, lecz również wyborne położenie, obfite lasy, świeże powietrze, co wszystko na stan zdrowia pacjentów niewątpliwie dodatnio wpływać musi. Przytem utrzymanie całodzienne jest bardzo tanie, nie przekracza bowiem dwóch rubli kop. 70-ciu dziennie, wraz już ze wszystkimi, nieraz kosztownymi bardzo, dodatkami. W tym roku zaprowadzono tam również urządzenia, potrzebne do metody kuracyjnej ks. Kneippa, co powinno szczerze rozradować liczniejszych z dniem każdym zwolenników tej kuracji. Przytem należy nadmienić, iż pacjenci zakładu mogą też korzystać z bliźkiego sąsiedztwa trzech Świątyń Pańskich: w samym Niekłaniu, we wsi Czarnej i w miasteczku Odrowążu. Jest to względem bardzo ważny, o którym jednak inne zakłady kuracyjne zwykle zapominają.

Słowem, zakład niekłański na każdym kroku dotrzymuje pola wzorowym lecznicom zagranicznym. Wobec tego wszelkie wyjazdy zagranicę, połączone z wywożeniem grosza, stają się zupełnie zbyteczne.

**Dla swoich.** Z Ciechocinka otrzymujemy następującą korespondencję: W chwili otwarcia sezonu w Ciechocinku, nie od rzeczy będzie — wobec zwłaszcza spodziewanego liczego zjazdu w roku bieżącym — zwrócić uwagę, iż całą, blisko pięć tysięcy z ną ludność przyjeżdżną, przez całe lato, obsługują tu wyłącznie niemal żydzi. Jedynym sklepem, gdzie z całym bezpieczeństwem dla zdrowia zaopatrywać się można w produkta spożywcze i towary kolonialne — jest sklep ch r z e ś c i a ŋ s k i firmy: „Romanowski“, położony między pocztą a Łazienkami głównymi. Piekarnia z Warszawy, firmy „Nuran“, ma nas obdarzyć pieczywem „tureckim“ i na tem koniec. Brak nam więc gwałtownie w porze letniej zwłaszcza, rzeźnika, u którego, zamiast sprzedawanej przez żydów „habaniny“, można dostać zdrowego mięsa, brak sklepu z towarami tokecowymi i wyrobami żelaznymi — sklepów rzecz prosta ch r z e ś c i a ŋ s k i e h, gdyż żydowskich jest mnóstwo, a kupujący tu śledzie i aksamitu też dostanie, bo to wszystko jest razem. Słowem, jak już rzekłem, wszelkie potrzeby nasze zaspokaja żyd, z olbrzymim rozumie się dla siebie zyskiem, a z odpowiednią szkodą dla ogółu kuracjuszków. A przecież przedsiębiorczość wśród chrześcijan budzi się jak słyżę; czyby jej przeto nie mogło spaść choć trochę i dla Ciechocinka? W.

**Z prasy.** „Prawda“ w Nrze ostatnim nasmiewa się z mianowania H. Sienkiewicza członkiem krakowskiej Akademii Umiejętności, nie mając nie natomiast przeciwko równoczesnemu powołaniu na członków tejże Akademii dwóch żydków warszawskich: pp. S. Dicksteina i W. Natansohna, o działalności których na polu piśmienniczym świat wie chyba bardzo niewiele. Niech to jednakże nikogo tak dalece nie dziwi; organ albowiem p. Świętochowskiego ma zawsze inną miarę dla polaków „rdzennych“, a inną dla „możeszowych“. Tym ostatnim należy się wszystko, tamty — nie, chociażby nawet byli nimi autorowie arcydziel literatury. Takie są zasady „Prawdy“ — i basta!

**Z teatru i muzyki.** Na scenie teatru Rozmaitości ma być wkrótce już wystawioną ostatnia komedia Blizńskiego p. t. „Chwast“.

Występy pp. Reszków tak rozentuzyzowały Warszawę, że nawet rozdmuchiwana sztucznie przez „Kuryer Warszawski“ sława panny „Miry“ Heller przestała interesować. Wprawdzie „Kuryer“ nie przestaje... dąć dalej, ale zamiast „wrażenia artystycznego“, wywołuje to tylko wpośród publiczności żarty dosyć złośliwe. Wracając do występów braci śpiewaków, nadmienić nie zawadzi, że za lożę, — nabywając bilety z drugiej lub trzeciej ręki, od spekulantów — płacono po rs. sto i więcej, a za krzesło w dalszych rzędach po 30 do 40 rubli!

**Zmarli.** Ś. p. ks. Elias Osiński, rezydent, zm. w Warszawie w 82 roku życia a 46 kapłaństwa. Cichy, skromny a gorliwy wiele i miłośni, ś. p. ks. Osiński pozostawia po sobie pełne czei wspomnienie. Ostatnie lata spędził w Zakładzie Rodziny Maryi przy ulicy Żelaznej, gdzie też szlachetnego żywota dokonał, „Rola“ od początku swego istnienia cieszyła się najżywszą sympatją zmarłego kapłana, którego też żegnamy słowami serdecznego żalu.

## ROZMAITOŚCI.

### MĄDRY I GŁUPI.

(Bajka z „Muchy“.)

Pytał głupi mądrego na co rozum zda się?  
— Rozum, tenże odpowie, jak w obecnym czasie,  
Służy na to, by zawsze i w każdej potrzebie  
Można było oszukać głupszego od siebie.

### Odpowiedzi Redakcyi.

Sz. ks. J. Galicz w Kluszczy... — Dziękujemy najuprzejmiej za pamięć, oraz za zwrócenie uwagi; będziemy chcieli skorzystać.

Sz. ks. W... Bor... w C... — Żądane informacje przesłamy listownie. Tymczasem za słowa życzliwości i zachęty pełne składamy szczerą podziękę.

Obywatelce z Szawelskiego. — Z „Krajem“ żadne nie łączą nas stosunki; życzeniu przeto sz. pani, w tym razie, uczynić zadość nie możemy, zwłaszcza że „Kraj“, w sprawie handlu chrześcijańskiego, stoi na wprost przeciwnym stanowisku. Natomiast w „Roli“ podaliśmy najchętniej działalność zasługującą ze wszech miar na uznanie, a uczynimy to w jednym z N-rów najbliższych.

Zwolennikowi. — Dziękujemy bardzo; podamy w N-rze następnym, po sprawdzeniu faktu.

Tow. Dem. w B. A. — Prosimy o podanie adresu imiennego, pod którym „Rola“ może być obecnie przesyłana; inaczej spełnienie życzenia będzie niemożliwym.

P. W... w Ciech... — Rękopis otrzymaliśmy, ale prosimy jeszcze o cierpliwość. Z korespondencji ostatniej korzystamy w N-rze dzisiejszym.

Jednemu z prenumeratorów w Lublinie. — Przedmiot ten był niejednokrotnie i bardzo obszerne traktowanym w „Roli“; — artykułu przeto sz. pana nie użytkujemy.

„Postępowej“. — Naturalnie, wolno pani „mieć swoje zdanie i wyrażać je“, ale wolno nam także mieć swoje i także je wyrażać. Podług nas zaś, „ogłoszenia małżeńskie“ są czynnikiem w wysokim stopniu szkodliwym dla moralności publicznej i dobrych obyczajów, nie mówiąc już o profanacji Sakramentu, czego Pani, jako osoba „postępowa“, i jak to zresztą widać z jej listu, zapewne nie uznaje. Ze stanowiska też widocznie moralności publicznej na sprawę tę zapatrywał się naczelnik miasta Petersburga, skoro — jak o tem mówiliśmy już w N-rze poprzednim — piśmami tantejszym wzbronił pomieszczenia wszelkich anonów zawierających propozycje małżeńskie. Nie wątpimy tedy że i „Kurier Warszawski“, choćby miał setki takich jak pani rzeczniczek i protektorek „postępowych“, prowadzenia tego ohydnygo procederu stręczycielstwa — wcześniej czy później — zaprzestanie. Wszyscy przynajmniej ludzie, może mniej niż pani „postępowi“, ale rozumni i uczciwi, szczerze tego pragną. Na inne pytania w liście pani zawarte, stosując się do znanej bajki Krasieckiego... odpowiadać nie warto.

Panu Al... Ol... w W... — Będzie w przyszłym numerze.

### Kurjerek księgarski E. Kolińskiego w Warszawie — ulica Marszałkowska 122.

Brzęcki. Niby — bajki. 60 kop. **Monologi** i deklamacje. II z. 40 kop. **Przestrogi** i rady dla młodych pracowni fabrycznych. 3 kop. **Natanson Dr.** Hygiena praktyczna. 2 tomy. Rs. 3.50. **Kraszewski.** Kartki z podróży. 2 tomy w jednym, wydanie nowe. Rs. 3. **Starkman.** Deklamator. Zbiór monologów, III. 10 kop. **Gliński.** Pogadanka o teatrze i teatr Polski w Petersburgu. Petersburg. 50 kop. **Tchórznicki.** Obrazki wiejskie. Petersburg. 80 kop.

## REKLAMY.

### CEMENT

krajowy, Grodziec i Wysoka, Cegła ogn. ang. Ramsaya i krajowa, oraz Glinka ogniotrwała, największe w Warszawie składy u firmy

**Z. A. KRAJEWSKI** 204—25—10

Kantor: Bielńska 9 (Hotel Paryzki) Telefonu Nr 28.

**DLA UCZNIÓW.** MUNDURY, SZYNELE i BLUZY. Wielki wybór. Ceny przystępne. W magazynie **KONSTANTEGO JAKIMOWICZA.** Miodowa Nr. 12, wprost sądu. 213—10—10

## NOWA GWIAZDA

DZIŚ I CODZIENNIE

### Wielki Koncert Orkiestry Lipskiej

złożonej z 45 osób, pod dyrekcją

**Karola Dümont.**

Początek Koncertu w Niedziele i Święta o godz. 7, a w dniu powszednie o godz. 8 wieczorem.

### Nowość nie widziana w Warszawie!

Olbrzymia grota skalna ozdobiona dioramą widoków **Karpaccich** z okolic **Krynicy i Szczawnicy.** W antraktach o godzinie 10-ej, 11-ej i 12-ej będzie w ruchu **Wodospad**, wyrzucający ze znacznej wysokości **2000 litrów** wody na minutę, przy **różnokolorowym oświetleniu elektrycznym.** Diorama oprócz oświetlenia elektrycznego jasnieć będzie ogniami bengalskimi. **Pociąg kolei** złożony z kilku wagonów, pędzić będzie po nad grota w stoku góry. **Młyn** poruszany wodą tryskającą z zagłębienia skały. **Zwierzęta** ruchome na szczytach gór. **Ptactwo** wodne przy wodospadzie. **Wejście kop. 20.** 291-0-3

### DOBRA KLUCZKOWICE,

przez Opole Lubelskie, 288-3-3

potrzebują **fabrykanta serów.**

**Tomasz Wysocki,** Adwokat przysięgły, przyjmuje interesantów codziennie od 9 do 10

zrana i od 4 do 7 po południu. **Długa Nr 8a.** 3-52-29

**DOM HANDLOWY** Stanisław **GRALEWSKI** i S-ka

Telefon Nr 681.

Biuro Aleja Jerozolimska 35. Skład Twarda 55. Węgla kamienne—koks—węgiel kowalski—cement—cegła ogniotrwała i miana. 141—52—15

## D-r Grabowski

308

od 7-miu lat ordynuje w **BUSKU.**

3-2

### Bardzo tanio do sprzedania **PISMO ŚWIĘTE**

przekładu X. I. Wujka, wydanie nowe z objaśnieniami podług I. Fr. Alloli z **230 ilustracjami G. DORÉ**—64 zeszyty. **Ulica Chmielna Nr. 49, mieszkania 18.** 306-3-2

## OGŁOSZENIA.

### Główny Skład Dywanów i Towarów Manufakturnych Giełżyńskiego Piotra

Marszałkowska 137, w Warszawie.

Zaopatrzonej zawsze w wielki wybór **Dywanów** kościelnych, perskich, tureckich, francuzkich i angielskich **Kotelin**, utrechtów, gobelin, jut, czep i kretonów. **Serwet**, kap dywanowych, jedwabnych, gobelinowych, jutowych, waflowych, kołder waflowych i bajowych, **Iranek**, cerat, chodników dywanowych, szpagatowych, jutowych i kokosowych, oraz: **Materiałów** bławatnych, jedwabnych, wełnianych i bawełnianych na suknie, kortów, pleidów, chustek i t. p. **CENY NIEPRAKTYKOWANIE NIZKIE.** 10-52-22

Zarządzający składem **H. Radecki.**

**Szmuclerskie wyroby:** Frędzle, Kwasty, Przepaski, portyer i franek, gotowe i na zamówienie, poleca fabryka

**W. Pomorskiej,**

206 Marszałkowska 149 m. 7, wprost Zielonego Placu. 26-10

**FABRYKA NARZĘDZI CHIRURGICZNYCH  
I WSZELKICH STAŁOWYCH OSTRYCH,  
oraz BANDAŻY**

### I. Jodłowskiego

Marszałkowska Nr. 137

i Bielńska Nr. 5,

poleca wielki wybór narzędzi **chirurgicznych, weterynaryjnych i nożowniczych**—oraz przyjmuje wszelkie obstalunki i reperacje po cenach najumiarkowańszych. 12-52-22

### F. ŻÓŁTOWSKI

Krawiec.

Ś-to Krzyżka Nr. 19.

### Zakłady Gazowe

119 W WARSZAWIE 48-17

polecają:

**KOKS** czetwierć po rs. 1 k. 10, za pud k. 20, przy odbiorze w większych ilościach odpowiedni rabat.

### D-r Majkowski

praktykuje w **Busku** przez cały sezon. Tegoż do nabycia monografia „**BUSKO**“ — kop. 60. 277-6-4

**NAJWYŻEJ** Zatwierdzone Towarzystwo Ubezpieczeń i Transportów

### „ROSJANIN“

Główna Reprezentacja na Król. Polskie w Warszawie, ul. Przechodnia Nr 3.

Agenty we wszystkich znacniejszych miastach Królestwa i Cesarstwa. 106—49—18

NAJLEPSZY EKSTRAKT MIESNY  
**GIBILS**  
NIEZBEDNY W KAŻDYM DOMU

Do nabycia w handlach Kolonialnych, Aptecznych i t. p.

**APTEKA WENDY I WIOROGÓRSKIEGO**

45 Krakowskie-Przedmieście,

wyrabia

**OLEJ RYCYNOWY** pozbawiony zapachu i smaku

(Oleum Ricini aromatisatum)

dla osób nieznoszących oleju, oraz dla dzieci.

wysyłka pocztą za zaliczeniem. 193-6-5

# HOTEL PARYZKI

W WARSZAWIE,  
gruntownie odrestaurowany.  
Kąpiele.—Restauracja.—Telefon.

# "GAZETA RADOMSKA"

Najpoczytniejsze pismo polskie prowincjonalne.

Wychodzi rok dziesiąty, we środy i soboty w Radomiu.

Prenumerata roczna z przesyłką pocztową rs. 5.

OGŁOSZENIA: zwyczajne kop. 8, reklamy kop. 20, na str. I-iej kop. 25 za wiersz petitu lub jego miejsce.

Ogłoszenia przyjmują: Redakcyja w Radomiu i wszystkie Biura ogłoszeń w Warszawie.

272-52-4

## Hurtowy Skład Win

# F. VENULET & Co

egzystujący od roku 1877-go

w Warszawie ul. Długa Nr. 49 wprost Arsenалу

Poleca wielkie zapasy odstających WIN WĘGERSKICH ORYGINALNYCH, WPROST OD PRODUCENTÓW SPOWADZONYCH, po cenach możliwie umiarkowanych, a mianowicie: wina stołowa od rs. 160, i Maślacze od rs. 210 beczka — i wyżej. Również są na składzie WSZELKIE INNE ZAGRANICZNE WINA I TRUNKI oraz WINA KRYMSKIE I KAUKAZKIE w najlepszym gatunku. — Sprzedaż na beczki, garnce i butelki. — Ekspedycya do wszystkich stacyj dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie. — Cenniki na żądanie wysyła się bezpłatnie.

111-26-18

Szkoła Artystyczno-Rzemieślnicza Żeńska

## JADWIGI PRZEWOSKIEJ

Niecała № 10, w Warszawie,

nagrodzona medalami w Warszawie i Petersburgu, za najlepsze wykłady rzemiosł i *najzgrabniejszy krój*. Dla przyjezdnych specjalnie pośpieszne kursa. Pensyonarki przyjmują się i patenta wydają. Przy szkole jest PRACOWNIA SUKIEN i Kapeluszy dla praktyki uczniom. Szkoła kształci również na starsze paniny, na przystępnych warunkach.

117-20-9

Filja: Łódź, Zielona Nr. 5, dom Emmy Röder.

Wyszedł z druku P. v. Reussnera

## PRZEWODNIK

dla podróżujących do

# CHICAGO

z najpotrzebniejszymi rozmówkami angielskimi i z obfitymi adresami dokładnymi polskich firm przemysłowo-handlowych w New-Yorku i Chicago. Cena 40 kop. Skład główny u autora: *Mar-szałkowska 142*, w Warszawie. 319-2-1

SPRZEDAJE SIĘ:

Włoszozna suszona

wyborowa od 30 kop. za funt,

Jagody suszone na higieniczne nalewki,

Zioła apteczne nowego zbioru,

w BAZARZE, Plac Bankowy 37. 302-3-2

## ALUMINIUM.

GAŁKI do LASEK i PARASOLI, OZDOBY do MEBLI, KLAMKI do DRZWI, KLUCZE.

## Hryniewiecki

dawniej TROETZER

Nowy - Świat 69.

295-25-2

## ANDRZEJ PRUSZYŃSKI

ARTYSTA-RZEZBIARZ

w Warszawie,

14 ulica Wolska 14

(dom własny).

posiada zawsze na składzie wielki wybór pomników z granitu, labradoru, syenitu, marmurów krajowych i zagranicznych, oraz z piaskowców, po cenach umiarkowanych. 32-30-29

CENY PRZYSTĘPNE  
SKŁAD NICI  
GORSETY  
**H. Boniczekowskiej**  
41  
KRAKOWSKIE-PRZEDMIEŚCIE.

21-52.44

## Stanisława Łapińska

Przełożona VI klasowego Zakładu Naukowego  
Żeńskiego

LESZNO № 27

zawiadamia Szanownych Rodziców i Opiekunów, że przedwakacyjny egzamin i zapis uczniom na rok szkolny 1893/4, odbywać się będzie codziennie od godziny 9 — 3-iej do dnia 18 czerwca.

Z dniem 1-m lipca pensya przeniesioną zostanie na Krakowskie - Przedmieście Nr. 2, wprost Kopernika.

317-6-1

SPRZEDAŻ  
NA RATY

WYNAJEM  
INSTRUMENTÓW

WARSZAWSKI-CENTRALNY SKŁAD INSTRUMENTÓW  
16 MAZOWIECKA-HERMAN i GROSSMAN-MAZOWIECKA 16



FILJA  
S<sup>T</sup> PETERSBURG

№ 33

W. MORSKA.

324-3-1

Instrowane cenniki

na żądanie gratis i franco. Polecamy wielki wybór fortepianów i pianin doskonale strój trzymających

NA LETNIE MIESZKANIA.

# CZARNIECKA GÓRA

przez **Niekłań** (St. Dr. Iw.-Dabr.).

ZAKŁAD WODOLECZNICZY i uroczą STACYA KLIMATYCZNA leśno-górska, wykończona w zupełności, zaopatrzona w ciepłe pokoje. Internat hydropatyczny dla nerwowych, kuchnia dyetetyczna dla żołądkowych, drugi Oertla dla sercowych, powietrze leśne i inhalatoryum dla płucnych (kuracze Kneippa na żądanie wykonywa fachowiec). Kościół, telegraf, stacya kolei, komunikacya koleją z Warszawą i Łodzią. 305-5-2

# NAJTANIEJ!

Okrycia w wielkim wyborze od skromnych do najstrojniejszych podług modeli zagranicznych

Na sezon  
wiosenny  
i letni, poleca

# A. ŁOJEWSKA

SPECYALNY MAGAZYN

## OKRYĆ DAMSKICH

249-6-6 Bracka Nr. 10.

25% Niżej cen praktykowanych 25%

NAJTAŃSZY SKŁAD OBIĆ PAPIEROWYCH

## W. Michalskiego

257-10-5

19 MIODOWA 19.

Z powodu zupełnego i rzeczywistego zwinięcia Składu wyprzedaje nagromadzone obicia po cenach najniższych.

Bronisław Lewandowski  
**MALARZ DEKORATOR.**

Nr 8. Ogrodowa Nr 8.

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres malarstwa i dekoratorstwa wchodzące ta i kowe wykonywa z całą starannością. 235-13-7

## M-lle LEONA

Właścicielka Magazynu Mód

poleca **KAPELUSZE** od najskromniejszych do najwykwintniejszych. 14

4. KOTZEBUE 4. 52-44

## K. GIELICKI

SKLEP: ulica Marszałkowska Nr 114.

Specyjalna Fabryka **Pasów Konopnych** do **MASZYN** i **ELEWATORÓW**

oraz 273-26-4

Lin Drucianych do **TRANSMISSYI, KAFARÓW** i **PIORUNOCHRONÓW.**

## Woda Mexico FELIKSA WARĘSKIEGO.

Niezawodny środek przeciwko wypadaniu włosów, tworzeniu się łupieżu, oraz nerwowym i reumatycznym bólom głowy. 59-52-52

Główny Skład przy Składzie Aptecznym Tłomaackie Nr. 13 w Warszawie.

## DOM BANKOWY X. RADZISZEWSKI

W WARSZAWIE — HOTEL EUROPEJSKI.

Ma zaszczyt podać do wiadomości publicznej iż wszelkie informacje dotyczące interesów pieniężnych i zbożowych, bezinteresownie każdemu udziela i udzielać gotów.

Nadto, celem udogodnienia dla posiadaczy papierów procentowych **dozorowania losowań amortyzacyjnych**, — uprasza tenże dom bankowy o nadsyłanie numerów posiadanych papierów, które odąd **stałe sprawdzać będzie przy każdorazowym ciągnięciu** i w razie wylosowania zawiadomi o tem właściciela papierów pod wskazanym adresem, tak, że od chwili przysłania numerów i swego adresu, żadna już troska sprawdzania dalszych losowań nie będzie obowiązywać posiadacza papierów wartościowych, gdyż dom bankowy X. Radziszewskiego przyjmuje na siebie całą odpowiedzialność za niedopatrzanie lub omyłki w sprawdzaniu losowań. 20-52-22

## SKŁAD MYDŁA I ŚWIEC JÓZEFA CHODAKOWSKIEGO

Nowogrodzka róg Kruczej 13. — Filja: Krucza 31 W WARSZAWIE

poleca: Naftę B-ci Nobel, Świece stearynowe Kościelne i Newskie, Masy do zaprawiania posadzek, Wosk do podłóg, Mydła toaletowe, Perfumy, Wody kolońskie, Krochmal, Farbki i Zapalki.

## J. KRZYKOWSKI

OPTYK-ELEKTROTECHNIK

Sklep i Fabryka Marszałkowska 109

Aparaty Elektromedyczne galwaniczne i indukcyjne, — Elektrody wszelkiego rodzaju, — Narzędzia chirurgiczne ostre, — Bandaze, — Paski rupturowe, — Pasy brzuszne, — Płótna gnowe, — Irygatory, — Respiratory, — Inhalatory i t. p. **ŚRODKI OPATRUNKOWE**, — Okulary, Binokle, Lornetki teatralne, — Termometry maksymalne pokojowe i za okno, — Wszelkie roboty mechaniczne precyzyjne podług modeli lub rysunków, jakoteż: reperacje powyżej wymienionych przedmiotów wykonywa fabryka tanio i dobrze. **Ostrzenie i niklowanie.** 132-52-15

## SŁAWUTA

(stacya drogi żelaznej Brzesko-Kijowskiej)

Zakład Kumysowy i Klimatyczna Stacya Leśna

## D-ra L. Przesmyckiego.

Sezon od 10 (22) Maja do 10 (22) Września. Całkowite utrzymanie od rs. 55 miesięcznie. Szczegółowe objaśnienia na żądanie wysyła administracya zakładu bezpłatnie.

Lekarz Zakładu D-r H. Dobrzycki, stale w zakładzie mieszkający.

256-6-4

## Trany lekarskie, Oliwa Nicejska

świeżo nadeszły

do Składu Materiałów Aptecznych

## Urbanowicza i Różyckiego

Krakowskie - Przedmieście Nr. 17,

Polecamy także wszelkie środki dezynfekcyjne. 270-26-2

## Krawiec A. POŁOCKI Mężki

w Warszawie, ulica Długa Nr 20, wprost Cerkwi.

przyjmuje wszelkie obstalunki, tak z własnych jakoteż powierzonych sobie materyałów, — po cenach **bardzo umiarkowanych.**



*Fraszeczki*

Jedyna w kraju

FABRYKA

**OBIC PAPIEROWYCH**

egzystująca od 1829 r.

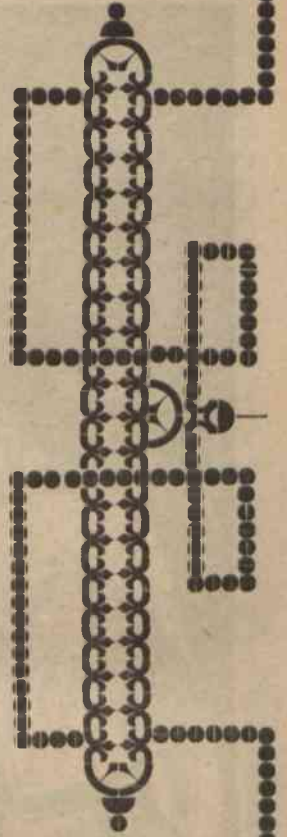
POLECA:

**NAJTAŃSZE OBICIA PAPIEROWE.  
NAJWIĘKSZY WYBÓR**

w najlepszym guście oryginalnych  
DESENI PARYZKICH.

304-12-2

Skład Główny: Krakowskie-Przedmieście Nr. 15.



**GRABIE KONNE „TIGER”**

oryginalne amerykańskie  
nowej ulepszonej konstrukcyi  
z fabryki *J. W. Stoddard & Co*

w DAYTON (Ameryka)

oraz dające się do nich zastosować

**SIEWNIKI DO KONICZYNY**

polecają

**Wyłącznie Reprezentanci**

**TADEUSZ KOWALSKI i A. TRYLSKI**

Warszawa, Miodowa 4.

314-0-1

**Fabryka, Skład Broni, Prochu  
i Przyborów Myśliwskich**

**STEFANA BAGIŃSKIEGO**

Dostawcy Najwyżej zatwierzonego  
Drugiego Wzajemnego Towarzystwa  
Myśliwskiego,

poleca wielki wybór broni Lancastra, Sztucerów, Karabinów różnych fabryk: Belgijskich, Angielskich, Francuskich, Zulskich i Pragskich. Pojedynki magazynowe 6-ciostrzałowe oryginalne amerykańskie.

Wyłączna sprzedaż patentowanej broni J. P. SAUER i SYN w SUIII, odznaczającej się dokładnem wykończeniem i dobrocią strzału.

**Ceny broni i rewolwerów:**

Broń Lancastra z lufami dziwerowemi . . . . .	od rs. 25 do 500	Rewolwery Lefauchaux . . . . .	rs. 3 kop. 50
Trójlufki . . . . .	100 „ 450	Rewolwery Lancastra . . . . .	„ 4
Sztucery myśliwskie express . . . . .	15 „ 300	Bulldog . . . . .	„ 5
Sztucery Colta . . . . .	40 „ 55	Smit et Wesson . . . . .	„ 10 do 45
Karabinki systemu Flobert . . . . .	9 „ 30	Merwin Hulbert . . . . .	„ 20 „ 45
Pojedynki odtyłkowe systemu Lancastra . . . . .	16 „ 30	Harrington Rychardson oryginalne amerykańskie . . . . .	„ 5 „ 20
Broń dziecienna najnowszego systemu strzelająca trzema sposobami . . . . .	15 „ 20		



Wyłączna sprzedaż na Królestwo Polskie najlepszego prochu myśliwskiego fabryki Generała Winnera. Przy składzie własna fabryka dla wypełniania obstalunków, wszelkich reperacyj i przeróbek. Handlującym odstępuje się odpowiedni rabat. Cenniki na żądanie gratis i franco. 321-3-1

**SKŁAD FORTEPIANÓW  
GEßETHNERA  
WOLFFA**

Krakowskie Przedmieście  
N<sup>o</sup> 40  
WARSZAWIE

FILJA w ŁODZI  
N<sup>o</sup> 46  
PIOTRKOWSKA  
N<sup>o</sup> 46

CEßETHNERIANOTE  
Krak. Przedm.  
N<sup>o</sup> 40  
MAŁECKI

311-6-2

**Obicia papierowe!**

Nie spekulując reklamą mamy honor zwrócić uwagę Szanow. Publiczności na gust najświeższy, wybór wielki i ceny możliwie niskie (od 10 kop. do 5 rs. za rulon) tak krajowych jako i francuzkich fabryk!

**NOWOŚĆ!**

ROLETY PĄTYCZKOWO - TKACKIE, drylichowe i zwyczajne drewniane od 60 kop. polecają.

**J. Janowski, S-ka**  
299 DEŁUGA Nr. 31 (Hotel Niemiecki). 6-2

**Ks. Kneippa Malz-Körner**  
palone słodowe ziarno, zalecone za napój w miejsce kawy (zwane za granicą KNEIPP-MALZ-KAFFE) funt kop. 30.

**Kneippa Kraft-suppen-Mehl,**  
Mączka chlebowa na zupełną posiłną i

**CHLEB KNEIPPA**  
pótrazowy lekkostrawny.

Powróciwszy od ks. Kneippa z Wörishofen i będąc członkiem Kneipp-Vereinu powyższe artykuły analizowane i zatwierdzone przez Radę Lekarską, posiadam na Składzie w Handlu, takimi właśnie — jakimi są znane kuracюзom i używane także na miejscu. Handlującym rabat zwykły i 5% za Gotówkę.

**F. Wyszomirski**  
290-6-3 Warszawa, Chmielna róg Zgody.

**J. A. Maské**  
Artysta Rzeźbiarz  
w Warszawie, Krochmalna 53.

Przyjmuje wszelkie roboty najwyższych wymagań sztuki do wykonania, z każdego materiału w rzeźbie używanego i zastosowywa się ściśle do życzeń i funduszów, jakie Sz. Interesanci sami przeznaczają. Zwraca przytem uwagę, że z masy kamiennej, materiału najtrwalszego i najlżejszego, ja tylko w kraju, wykonywam zamówienia najpiękniejszych modeli za trzecią część ceny jaka przypada na wykonanie dłużej i to zawsze niedostatecznie wykonane.

337-6-6

Jedyna w kraju

**SPECYALNA FABRYKA  
INSTRUMENTÓW GEODEZYJNYCH I RYSUNKOWYCH**

**G. Gerlacha**  
w WARSZAWIE.

Egzystuje od 1816 r.

FABRYKA: na ulicy Tamka Nr. 40.  
MAGAZYN OPTYCZNY: ulica Czysta Nr. 4.

Cenniki na żądanie wysyłają się.

316-6-1

**A. BALLETT & Co**

Wyroby A. Ballett & Co. do nabycia we wszystkich sklepach perfumeryj. Reprezentant: T. D. Kapiński Warszawa, 49 Królewska 49.

**POUDRE DE RIZ**  
à la base de glycérine  
**AUX FLEURS.**  
Poudre de riz velours.

**Aloizy Ludwieg**  
SENATORSKA 6. — MARSZAŁKOWSKA 119  
poleca swoje dobrze assortowane Składy Nici i Galanteryi.  
18 Wysyłki pocztowe uskuteczniają się akuracie i śpiesznie. 46-20

Wyst. Tkaoka Warszawa 1888. List pochw.

**SPECYALNA FABRYKA POŚCIELI**  
**A. Drexler**  
Warszawa, Nowo-Senatorska, vis-à-vis Hotelu Rzymskiego  
poleca po najprzystępniejszych cenach: Kołdry wełnowe, flanelowe, Matrace, Poduszki, Pierny, Łaz. Bielizna pościelowa, Łóżka solenne.  
Grefenberskie koce do wodnych kuracyj.  
Obstalniki wyprawowe wykonywa w oznaczonym czasie.  
Wale higieniczna z czarnej wełny, lekka i ciepła.  
Rok założenia: Wiedeń, Lwów — 1837. Warszawa — 1887.

322-6 1

**MEDAL  
Zasługi  
Lwów 1877.**

KONCESYONOWANE

**BIURO**  
Redagowania Prośb i załatwiania wszelkiej Korespondencyi

w Warszawie, Miodowa Nr. 12, mieszkania 27.  
Otwarte codziennie z wyłączeniem świąt od godziny 8 rano do 8 wieczór.

Redaguje prośby do wszystkich Władz Sądowych, Administracyjnych i Włościańskich. Zajmuje się kopiowaniem różnych dowodów tak urzędowych jako też prywatnych i tłumaczeniem takowych.

Prośby kwalifikujące się do Władz Sądowych, Włościańskich i Konsystorskich, rozpatrywane są przez Przysięgłego Adwokata z którym biuro zawarło umowę.

318-6-1

303-15-2

**FARBY i LAKIERY**  
FABRYKI  
W. Karpinskiego & W. Lepperta  
W WARSZAWIE  
Cenniki franco i gratis



# Towarzystwo Carsko-Sielskiej Fabryki Obić Papierowych

## A. UKONINA

Warszawa, Plac Teatralny Nr 11.

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że w dniu 13-ym (25-ym) kwietnia r. b. utworzyliśmy w Warszawie

### • SKŁAD OBIC PAPIEROWYCH •

własnej i zagranicznych fabryk dla **sprzedazy detalicznej.**

Znaczny wybór zupełnie świeżych rysunków, wykwinny gust, dobroć towaru i przystępne ceny, przy sumiennem wypełnianiu zamówień, pozwalają nam mniemać, że w krótkim czasie zasłużymy sobie na zupełne uznanie tutejszej Publiczności, jakiem oddawna firma nasza cieszy się w granicach całego Cesarstwa.

#### MAGAZYNY FABRYKI ZNAJDUJĄ SIĘ :

- |  |   |
|--|---|
| 1. Warszawa, Plac Teatralny № 11.                                    | 4. Ryga, Teatralny Bulwar № 8.  |
| 2. St.-Petersburg, Duża Sadowa № 18.                                 | 5. Carskie Siolo, przy Fabryce.   |
| 3. St.-Petersburg, róg Newskiego Prospektu i Kazańskiego Placu № 25. | 6. Fabryka i Kantor główny w Carskiem Siolu, Petersburgskiej gub. 296-6-2 |

## Ubezpieczenie Życia W TOWARZYSTWIE UBEZPIECZEŃ

# „ ROSYA ”

Najwyżej zatwierdzonem w 1881 r.

Kapitał zakładowy i rezerwowy 18,500,000 rs.

*Przykład:* Ojciec rodziny, 38 lat wieku mający, ubezpiecza 10,000 rs., które winny być wypłacone żonie i dzieciom natychmiast po jego śmierci. Za takie ubezpieczenie płaci on 77 rs. i 50 kop. kwartalnej składki i korzysta z udziału w zyskach Towarzystwa.

Ubezpieczenia na życie pojedynczej osoby przyjmowane są od sumy 1,000 do 100,000 rs. Zabezpieczony kapitał wypłaca się także i w razie śmierci od cholery lub też od innej choroby epidemicznej.

Dywidenda ubezpieczających w 1892 r. 12%.

Deklaracje ubezpieczeniowe przyjmuje i wszelkiego rodzaju objaśnień udziela Zarząd w St.-Petersburgu (Wielka Morska, dom własny, Nr. 37), Generalna Reprezentacja w Warszawie (Marszałkowska Nr. 144) i wszystkie Agentury Towarzystwa.

310-3-2

## • MEBLE DĘBOWE SKŁADANE •

na letnie mieszkania, do ogrodów, werend i t. p.  
 poleca **S. Gasiński**  
 Warszawa, Nowy-Swiat Nr. 49.  
 STOLY.—STOLY DO KART.—KRZESŁA.—FOTELE.—KANAPKI.—TABURETY.—ŁÓŻKA.—TACE. 250-12-6

## WODY MINERALNE NATURALNE.

GŁÓWNY SKŁAD OBOK APTEKI MAGISTRA FARMACJI  
**L. Ziemińskiego**

w WARSZAWIE, róg ulicy MARSZAŁKOWSKIEJ i KROLEWSKIEJ.

Sprowadza nieustannie w odstępach parutygodniowych, wprost ze źródeł krajowych i zagranicznych, świeże transporty wód mineralnych naturalnych i produktów źródłowych jako to: szlamy, ługi, ekstrakty, mydła i t. p. Wysyła do dworców kolei i do domów, jak również per Nahnahme, uskutecznia się spieszenie, bez dolicozania kosztów odwozki do tychże. Biorącym w większych ilościach odstępuje się rabat. Świeżość wód poręcza się.

Na W toczawek wyłączna sprzedaż Wód Naturalnych i Sztucznych w Aptece I. SEYERA.

298-4-2

## SKŁAD FARB I PRZETWORÓW CHEMICZNYCH

### Antoniego Bieleckiego

ulica CHŁODNA Nr. 2 róg Białej,

W WARSZAWIE.

Poleca: Farby suche, pokostowe wprost gotowe do malowania, Pokost, Terpentyne, Lakierzy krajowe i Angielskie, Pędzle, Zaprawy do podłóg, Oleje i Oliwy do maszyn, różne smary, Srodki dezynfekcyjne, Mydła, Krochmala, Farbki do bielizny, Proszek Perski i Dalmacki, Benzyna, Glicerina i wiele innych tym podobnych artykułów używanych w gospodarstwie domowym, w rzemiośle i fabrykach.

Towar dobry — ceny możliwie niskie.

224-12-5

## L. W. Wichliński i S<sup>ka</sup>

SKŁADY

WAPNA, CEMENTU, GIPSU, CEGŁY

i Glinki ogniotrwałej,

WĘGLA KAMIENNEGO I DRZEWNIEGO

w Warszawie, Towarowa Nr. 21.

Telefonu Nr. 114.

Polecamy sprzedaż wagonową i detaliczną WAPNA RADOMSKIEGO drzewem palonego, z własnych kopalń i Zakładów wapiennych w Smotrzyszewie i Kodrąbii pod Noworadomskiem. Znaczna produkcja przy dodatnich warunkach i rezultatach, daje nam możność sprzedawać swój towar po bardzo umiarkowanych cenach.

Zamówienia przyjmujemy w kantorze naszym w Warszawie, Towarowa Nr. 21. 309-3-2

Nowo-otworzony

### Zakład TAPICERSKO-DEKORACYJNY i Meblowy Wincentego Dann

Warszawa, Elektoralna Nr. 21,

poleca wielki wybór mebli wyściełanych w różnych stylach, po bardzo niskich cenach. Przyjmuje obstalunki miejscowe i na prowincyi w zakres tapicerstwa wchodzące. 320-10-1

## Pozostałe w niewielkiej ilości powieści W. hr. ŁOSIA:

Dzisiejsze małżeństwa, 1 tom.

Jeszcze małżeństwa, 1 tom.

Hrabia-starosta, 2 tomy.

Wilma, 1 tom.

Jędrzek, 1 tom, 1891.

Linoskoczka, 2 tomy, 1891.

Tomów 8 na welinie mogą nabywać prenumeratorowie „Rola” do wyjątkowo niższej ceny rs. 7 (siedm) za komplet. 131-12-8



### DLA ZARZĄDZAJĄCYCH Budowami ŚWIATYŃ.

Zajmując się od lat 40 specjalnie szkleniem Świątyń na prowincyi, zawiadamiam, iż podejmuje się wszelkich robót szklarskich szkłem białym i kolorowym. Wyrabiam okna kolorowe desentowe w olów oprawne i restauruję stare, po cenach niskich. Należność może być spłacona ratami. Sz. interesantów proszę o zawiadomienie o rodzaju i ilości roboty. Odpowiedź udzieli odwrotną pocztą, lub przybędę osobiście dla porozumienia bez żadnej prentensyi. Adres: Warszawa, Senatorska 19. Pracownia Szklarska **KAROL FITZE**. 103-12-6

## J. K. RAJEWSKIEGO

Magazyn Ubiorów Męzkich

Ś-to Krzyżka № 17.

268-26-4

Przyjmuje wszelkie zamówienia. Obstalunki wykona za w przeciągu 24 godzin.

Palta zimowa	od Rs. 16.— do 50
Garnitury maryn.	13.— „ 40
Spodnie	3.50 „ 16
Palta jesienne	12.— „ 45
Szafroki	10.— „ 25
Garnitury frakowe	25.— „ 50
„ surdutowe	25.— „ 50
„ zakietowe	20.— „ 45
Burki sławuckie	18.— „ 35



Krakowskie-Przedmieście Nr. 7.  
Magazyn Bławatny pod firmą

Krakowskie-Przedmieście Nr. 7.

# RUSSKA MANUFAKTURA

Krakowskie-Przedmieście Nr. 7.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 7, dom Hr. L. Krasińskiego,

otrzymał wielki wybór

Wełn, Jedwabi, Fularów, Kanausów, Satynek, Zefirów, Batystów, Bengali i Kretonów,

które poleca PO CENACH BARDZO NIZKICH.

258-6-5

Krakowskie - Przedmieście Nr. 7.

## ALFRED GRODZKI

w Warszawie, Senatorska 33.

Wyłączny Reprezentant  
fabryki

**Ransomes, Sims & Jefferies**

w Ipswich, w Anglii,

POLECA

Lokomobile siły od 2 do 30 koni parowych,  
z powiększonymi paleniskami do węgla, drzewa, torfu,  
trocin, słomy i nafty. Lokomobile Compound.

Lokomobile z dynamomaszynami do elektrycznego oświetlenia.

Młocarnie parowe kompletnie czyszczące i sortujące.

Elewatory do słomy i siana. 287-3-3

Od lat 29 egzystująca  
Fabryka RAM Złoczonych

Oltarzy, Ozdob kościelnych, Mebli

i DEKORACYJ salonów

**E. A. ZALESKIEGO**

dawniej J. Druchlińskiego.

107-52-11

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.



jedyna nagrodzona medalem srebrnym  
za dobre i stylowe wykończanie robót  
na składzie wielki wybór gotowych Ram

poleca się

Wiel. Panom i Wiel. Ks. Proboszczom.

Ceny umiarkowane. Roboty artystyczne.

Krakowskie-Przedmieście Nr. 2.

**TOM BANKOWY**  
Br. POPLAWSKI

w Warszawie, Wierzbowa, Hotel Angielski.

Dokonywa wszelkich operacyj pieniężnych, ase-  
kuruje Pożyczki Premiowe I i II Em. po 65 kop.  
Przyjmuje w komis zboże, wełnę, chmiel, etc.

99-26-19

**H. F. Flatt.**

Parowa fabryka Cukienków, Karmelków, Marmolady i Cukru lodowatego

ulica PTASIA Nr. 6, w WARSZAWIE. 58-60-30

Przyjmuje bieliznę do haftu,

po przystępnej cenie — oraz udzielam

**LEKCYI HAFTU.** 485-12-12

Białańska Nr 9 (Hotel Paryzki), Czytelnia J. Jeleńskiego.

**SKŁAD MEBLI MAJSTRÓW STOLARSKICH**

w Warszawie,  
150 Marmalkowska 150  
róg Zielonego Placu  
na 1-m piętrze.

45-52-41

TAPICERNA WŁASNA.—Fillij nie posiadamy.

**NIECAŁA Nr 14**  
I-y dom od ogrodu.

**SPECYALNY MAGAZYN OKRYĆ DAMSKICH**

**NIECAŁA Nr 14**  
I-y dom od ogrodu



# J. S K W A R Y

269-6-5

**poleca wielki wybór OKRYĆ na sezon wiosenny i letni podług ostatnich modeli osobiście sprowadzonych z zagranicy.**  
Obstalunki wykonywają się w jak można najkrótszym czasie.

**PELERYNY** od rs. 5. **ŻAKIETY** od rs. 8. **PLASZCZE** od rs. 10.

Z zagranicznych i krajowych materiałów po możliwie niskich cenach.

## BUSKO

### Zdroje siarczano-słone jod, brom, sól gorzką zawierające.

Sezon letni rozpoczyna się d. 8 (20) Maja i trwa do 8 (20) Września.

Dojazd do Kielec koleją żelazną, z Kielec do Buska kursują dorożki.

163-6-5

Zdroje buskie zalecane są: w skrofuiach, reumatyzmie, artretyzmie, chorobach kobiecych, w cierpieniach kości i okostnej—wątrobę, w nerwobólach i porażeniach, w chorobach skórnych, w zatruciu metalami—w przynioicie. Środki pomocnicze: wody mineralne naturalne ze źródeł zagranicznych, Masaż, Gimnastyka, Kąpiele Elektryczne.

Wypożyczalnia książek, Gazety, Strzelnica, Orkiestra z Dessau pod dyrekcją pana Angera, Teatr, wieczory tańcujące we Czwartki i Niedziele. Poczta i telegraf w osadzie. Restauracja z mleczarnią i kawiarnią w Gmachu Zakładowym. Obiady table d'hôte po 60 kop. o godz. 1 ej, Ceny: Wpis 5 rs. 50 kop., dzieci od lat 4 do 10 płać 3 rs. Kąpiele z wody mineralnej 50 kop., z mułu mineralnego od 1 rs. do 1 rs 40 kop. Elektryczna 1 rs., parowa 60 kop., natrysk 20 kop., z wody zwyższej 50 kop.; z Najwyższego rozkazu do każdej kąpieli chorzy dopłacają po 5 kop. na rzecz szpitala miejscowego. Dla dzieci kąpiel z wody mineralnej po niższej cenie 35 kop. Osoby nie leczące się na prawo wejścia do Zakładu, jak również do parku zakładowego podczas grania orkiestry—otrzymują bezpłatnie bilety sezonowe od Dyrektora Zakładu, według jego uznania.

Złoty medal 1885 r.  
96 **SPECYALNA FABRYKA** 50-20  
**SZAF KASOWYCH OGNIOTRWAŁYCH**  
**Roberta Bohte**  
w Warszawie, Nowy-Świat Nr 34.

**Specjalny Zakład WYROBU SIODEŁ.**  
Jako specjalnie uzdolniony w tej gałęzi pracy, obznajmiony z wymaganiami P.P. Sportsmenów, polecam Szanownej K lijenteli **SIODŁA** moje wykończone z wszelką ścisłością (gwarantującą wygodę jeźdźca i koia) z najlepszych materiałów zagranicznych, po cenach bardzo umiarkowanych.  
Warszawa, **Bednarska 23** (róg Krakowskiego-Przedmieścia).  
252-10-6 Z uszanowaniem **Ł. LASOTA.**

Dom Handlowy **TSIN-LUN** Zjednoczone Towarzystwo Kupców Kłachtyńskich.  
WARSZAWA, Krakowskie-Przedmieście 61, Marszałkowska 117, Chłodna 12.  
ŁÓDŹ, Piotrkowska 17.  
Telefonu Nr. 614.  
40-52-43 *Poleca*  
**HERBATĘ LĄDOWĄ,**  
własnego zakupu w Chinach, od rs. 1 k. 40 do rs. 7 k. 40 za funt.  
Oprócz tego Dom Handlowy posiada własne składy: w Kjachcie, Irbiecie, Irkutsku, Niżnym-Nowgorodzie, Moskwie, St.-Petersburgu, Rydze, Wilnie, Mińsku, Tambowie, Woroneżu, Mitawie, Ekaterynostawiu, Odessie i Kijowie.

**DOM HANDELWY M. Freisler**  
w Warszawie, 29 Senatorska 29, Telefonu Nr. 729.  
Wyłączna sprzedaż hurtowa i detaliczna listew do ram fabryki „B. Różycki i S-ka” 226-12-8  
**Kassy Ogniotrwałe** z zegarowym przyrządem, alarmujące wynalazku  
**B. SIKORSKIEGO** jedyny wyrób u tegoż.  
Marszałkowska 125, w Warszawie.  
CENY NAJPRZYSTĘPIEJSZE  
125-40-15

Towarzystwo Ubezpieczeń na Życie **L'URBAINE,**  
działające na mocy NAJWYŻEJ udzielonego pozwolenia z dnia 2-go Czerwca 1889-go r.  
Główna Reprezentacja na Królestwo Polskie w WARSZAWIE, Mazowiecka 9.  
Ubezpieczeni otrzymują dodatkowe ulgi „na wypadek choroby lub niezdolności do pracy”, na zasadzie których Towarzystwo nie pobiera od ubezpieczonego w czasie obłożnej choroby przypadających składek i wypłaca 3/4 ubezpieczonego kapitału niezwłocznie bez względu na termin polisy w razie kalectwa lub niezdolności do pracy, pozostałą zaś 1/4 część ubezpieczonej summy Towarzystwo wypłaca w terminie polisy ubezpieczonemu lub jego spadkobiercom.  
315-8-1 Poszukuje się Agentów w Warszawie na bardzo korzystnych warunkach.

*Sklepom chrześcijańskim.*  
**Lat 15 istniejąca !!!**  
**FABRYKA KNOTKÓW DO LAMPEK** nočných i oliwnych przed obrazami ŚŚ.  
**Franciszka Kluszczyńskiego**  
Warszawa, Długa 5, 1-sze piętro, 13-ty mieszkania.  
polecia wyroby swoje z czystego wosku i bawełny.  
**NOWOŚĆ: ulepszone plywaki.**  
Handlującym na wagę i grossy. 294-6-3

Wystawa przemysłowo-roln. w r. 1885 **DYPLOM UZNANIA.** ISTNIEJĄCY OD 1862 ROKU **MAGAZYN MEBLI ZJEDNOCZONYCH STOLARZÓW** w Warszawie, **Flomackie Nr. 6,** — były Hotel Wileński.  
Polecia umeblowania pokojów jadalnych, sypialnych, salonów i posiada meble od najwykwintniejszych do najkonieczniejszej potrzeby, po cenach możliwie niskich, także wszelkie roboty tapicerskie i dekoracyjne, podług najświeższych h żurnali. 267-13-5

# WALTER A. WOOD'A

oryginalne amerykańskie

## Żniwiarki lekkie

LIGHT REAPER

### O STALOWEM KOLE BIEGOWEM

wzmocnione i ulepszone.

## Nowe Kosiarki „Stalowe“

„NEW STEEL MOWER“

przeważnie ze stali i kutego żelaza zbudowane, prostej i trwałej konstrukcyi,

## Żniwiarki Samowiązające

„SINGLE APRON“

uproszczone na rok bieżący

oraz

## ŻNIWIARKI „NEW REAPER“

dawnej lecz wzmacnionej konstrukcyi

polecają

### WYŁĄCZNI REPREZENTANCI

# Tadeusz Kowalski i A. Trylski

Warszawa, Miodowa 4.

313-0-1



Nowy zapas Zegarów - Kontrolerów  
Stróżów Nocnych, Oryginal, Bürk

poleca

## F. Woroniecki

CZYSTA 2, naprzeciw hotelu Europejskiego.

Geny możliwie nizkie. 261-6-3

**J. SOLECKI**  
FABRYKA SKÓR I PASÓW DO MASZYN  
65 Warszawa, ulica WOLSKA Nr. 47. 12-12

Telefon Nr. 196.

**Pasy** konopne do maszyn,  
**Liny** transmisyjne

POLECA

Fabryka Powroźnicza **ALBERTA CYBE**

Nowy-Świat Nr. 64, w Warszawie. 292-6-2

### Zakład Ślusarsko-Mechaniczny

M. LEWIŃSKI & B. WIŚNIEWSKI

WARSZAWA

Nowy-Świat Nr. 23.

293-3-2

### ZAKŁAD KRYCIA DACHÓW

**A. Mrozińskiego**

NOWY-ŚWIAT Nr 3, w WARSZAWIE,

ma zaszczyt zawiadomić, iż z nadechodzącą porą ku temu, jak i lat poprzednich podejmuje się krycia, malowania i reperacyi dachów, po możliwie najniższych cenach, zapewniając kilkoletnią gwarancję, obok sumienego i prędkiego wykonania powierzonych robót. Zakład podejmuje się robót na prowinyi, krycia kościołów, wież i t. p., wrazie życzenia należność za roboty rozkłada się na raty kwartalne, półroczne i t. p., stosownie do umowy. 262-6-3

### Biuro Kaucyonowane nauczycielskie

K. JAWORSKIEJ

Krakowskie-Przedmieście Nr. 7,

rekomenduje nauczycieli, nauczycielki, bony.

323-0-2

Skład Mydła i Świec

## Gustawa Mücke dawniej Wiktora Senger

42 Długa 42.

Sprzedaż hurtowa i detaliczna. Poleca wielki wybór mydeł i świec oraz kościelnych, po cenach fabrycznych. Zamówienia z prowinyi, za zaliczeniem pocztowem. Sklepom chrześcijańskim rabat odstępuje. 286-12-2

Na korku powinien być stempel firmy.

**OSTRZEŻENIE.**

Z powodu naśladowania  
 N<sup>o</sup> N<sup>o</sup> 106, 107 i 117,  
 moich win przez inne firmy, uprasz-  
 am o zwrócenie uwagi i żądanie  
 na etykietach i korkach firmy

51-52-23

**M. I. Zouraboff.**

27. Senatorska 27.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

Na korku powinien być stempel firmy.

FABRYKA I MAGAZYN

WSZELKICH PRZYBORÓW do PODRÓŻY, KONNEJ JAZDY i POLOWANIA

**T. L. BREYMEYER**

Królewska, róg Krakowskiego-Przedmieścia

POLECA

Kufry.  
 Walizy.  
 Torby.  
 Sakwojaże.  
 Nesesery.  
 Kosze urządzone.  
 Rulony do podróży.  
 Flakony rozmaite.  
 Paski dla Dam, Meł-  
 czyn i Dzieci.  
 Wanny Gumowe.

Buty do bi. polow.  
 Czapki.  
 Kurtki skórzane.  
 Spodnie.  
 Płaszcz Gumowe.  
 Pantofle.  
 Sandalki.  
 Kalosze.  
 Koce Angielskie.  
 Placdy.  
 Troki.

Torby Myśliwskie.  
 Ładownice.  
 Manierki.  
 Szpicruty, Baty.  
 Nahażki.  
 Obroże.  
 Pugilaresy.  
 Portmonetki.  
 Portwizyty.  
 Portcigary.  
 Woreczki.

**ZEGARKI NAJTAŃSZE**

poleca od Rs. 8 Zegarmistrz

**K. ZAWISTOWSKI**

w gmachu Teatru od Wierzbowej.

Przyjmuje reperacye po możliwie taniej cenie.

236-12-8

SKŁAD WIN  
I. LIJEWSKI i S-ka.SKŁAD WIN  
I. LIJEWSKI i S-ka.

Skład Win  
**I. LIJEWSKI i S-ka**

WARSZAWA,

Krak.-Przedm. № 6, wprost kośc. św. Krzyża.

TELEFON Nr. 666.

Ekspedycya do wszystkich stacyi dróg żelaznych w Królestwie i Cesarstwie za zaliczeniem.

Cenniki gratis franco.

85-24-19

P o l e c a :

**WINA WĘGIERSKIE**, począwszy od lekkich stołowych do bardzo starych maślaczy i wytrawnych, a posiadając zapasy dawniejsze—odstępuje beczkami po cenach korzystniejszych, niż obecnie na Węgrzech.

**WINA MSZALNE** skład wysęfa w butelkach po 1,05 za but., na garnce po 5,50 za garniec i w beczkach po 160 rs. za beczkę.

Z win krajowych zwracamy uwagę Sz. Odbiorców na gatunek wina Krymskiego, hodowanego na szczepach węgierskich i wskutek tego w smaku do Węg. zbliżonego; ponieważ zaś zupełna czystość i naturalność wina tego jest stwierdzona analizą Warsz. Urzędu Lekarskiego, polecamy takowe tym Wiel. Księżom, którym wino Węg. w skutek znacznego cła jest za drogie—jako wino mszalne krajowe w cenie 70 kop. za but., 3.50 za garniec i w stosunku Rs. 3,25 za garniec na beczki. — Inne gatunki win krymskich i kaukaskich czerwonych i białych w cenie od 40 kop. za butelkę.

Skład zaopatrzony jest we wszelkie gatunki WIN ZAGRANICZNYCH, KONIAKOW I WIN LECZNICZYCH i poleca dla osób chorych i rekonwalescentów, używających win na wzmocnienie sił — znane i uznane przez P.P. Lekarzy stare Wina Tokajskie.

**DOM BANKOWY**Królewska 6, róg Saskiego Placu  
naprzeciw pałacu Kronenberga.**ADAM PIEDZICKI**

Załatwia

1) Kupno i sprzedaż papierów procentowych i akcyj oraz wypłata kuponów. — 2) Wymiana walut, banknotów i monet zagranicznych. — 3) Dawanie przekazów i wpłat do krajowych i zagranicznych miejscowości. — 4) Przyjmowanie w komis i udzielanie zaliczeń na papiery publiczne. — 5) Asekurowanie pożyczek premiiowych I i II Emisyi po 65 kop. — 6) Załatwianie konwersyi w Towarzystwach Kredytowych:

**Ziemiem i Miejskiem.**

7) **Bezpłatne i stale sprawdzanie losowań** papierów publicznych podług raz pozostawionego wykazu, aż do odwołania. O wylosowanych numerach Sz. Klienci niezwłocznie zawiadamiani będą pocztą w obranem zamieszkanu. Za dokładne przeglądanie przyjmuje odpowiedzialność. — 8) Wogóle dokonywa wszelkich operacyj w zakres bankierski wchodzących i udziela **bezpłatnie** wszelkich w tym zakresie objaśnień i bezstronnych informacyj. (123-47-16)

**Kakao Kuracyjne**

własnego wyrobu, po Rs. 1 kop. 25 za 1 funt,

POLECA FIRMA

**„RIESE I PIOTROWSKI“**(właściciel **Władysław Piotrowski**)

W WARSZAWIE.

Sprzedaż burtowa i detaliczna w kantorze firmy, przy ulicy  
**Elektoralnej Nr. 23, w podwórzu.**  
 Sprzedaż detaliczna w filii Senatorska 8.

55-57-27

**FOTOGRAFJA ARTYSTYCZNA****„MAKART“**

w Warszawie.

Krakowskie-Przedmieście № 7, gdzie cukiernia Taura

wykonywa

wszelkie roboty w zakres sztuki fotograficznej wchodzące,

● po cenach przystępnych. ●

189-52-27

Treść numeru: Od Redakcyi.—Krytycyzm naszej epoki i wiara prostaczków, przez ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.).—Mozaika literacko-artystyczna, przez Itama (d. c.).—Gawęda o jednym numerze „Tygodnika Ilustrowanego”, przez ks. Karola Niedziałkowskiego (d. c.).—Na posterunku, feljeton Kamiennego. — Z całego świata przez E. Jerzykę. — Z Argentyny, XIII. — Kronika bieżąca krajowa i zagraniczna. — Odpowiedzi redakcyi. — Ogłoszenia. — W odcinku: Czarny Prokop. Powieść usnuta na tle życia opryszków karpaccich przez Józefa Rogosza.

Redaktor i Wydawca **Jan Jeleński**. Дозволено Цензурою — Варшава 12 Мая, 1893 г. (Drukiem „WIEKU“ Nowy-Swiat N-r 61)